

dziennik WSCHODNI MAGAZYN

PIĄTEK 4 STYCZNIA 2019

Redaktor wydania Radomir Wiśniewski

STRONY 2-3

Jak dobrze przeżyć kolędę

Wywiad z ks. Piotrem Irackim,
autorem bloga sacerdos.pl

STRONA 7

Medale, sukcesy i kibice

To był bardzo dobry rok dla lubelskich sportowców

Żeby wiedzieć, trzeba wiedzieć

Joanna Zętar o Lublinie, którego nie ma

► Strony 8-9

WIEJSKA POLECA



FOT. MAGIEJ KACZANOWSKI, WOJCIECH NIESPIAŁOWSKI/ARCHIWUM, PIXABAY.COM

Powinien usiąść za karę

MINISTER BŁASZCZAK za karę powinien codziennie przez godzinę siedzieć na swojej „ławce niepodległości”. Esencja PiS: upiornie drogo, koszmarnie brzydko i nie da się na ławce siedzieć. Plus potrzeba ochrony 24h. Wyrzucone w błoto pieniądze MON! – podsumował na Twitterze były minister obrony Tomasz Siemoniak (PO).

Metafora rządów PiS

Publicysta Michał Szuldrzyński napisał w „Rzeczpospolitej”, że przygotowaniom do sylwestra towarzyszyła „niespotykana wprost fala hejtu pod adresem ławeczek niepodległości”, które kosztem 4 mln zł postawiło Ministerstwo Obrony Narodowej

z okazji rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku. Ale czy słuszny jest to hejt? Jak ocenia Szuldrzyński, „ławeczki mają też głęboką sferę symboliczną: mogą stać się świetną metaforą rządów PiS. To połączenie patriotycznego

wzmocnienia, rocznicowego nabzdyczenia ze zwykłą tandetą, brakiem kompetencji i dobrego gustu i wydawania milionów z państwowej kasy zupełnie bez sensu przecież idealnie pasuje do dobrej zmiany. I jest świetnym podsumowaniem ostatnich trzech lat”.

Raz to nie grzech

Na stronach Rządowego Centrum Legislacji ostatniego dnia roku 2018 pojawił się projekt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Jedna ze zmian zakładała, że... jednorazowe pobicie nie będzie uznawane za przemoc domową. „Czyli jak facet raz czy dwa przyłoży kobiecie to żaden problem?” – zapytał na Twitterze dziennikarz Onetu Marcin Wyrwał. Odpowiedział mu Rzecznik Praw Obywatelskich dr Adam Bodnar, przyznając, że niestety, ale właśnie tak należy rozumieć szykowaną zmianę. Zrobił się szum i 2 stycznia premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że zapis zostanie poprawiony. Wstyd jednak pozostał.



Schetyna ma problem

Do wyborów parlamentarnych zostało kilka miesięcy, a opozycja nadal nie ma wyraźnego lidera. Chciałby nim być Grzegorz Schetyna, szef PO, jednak z badania pracowni IBRIS przeprowadzonego na zlecenie „Rzeczpospolitej” wynika, że u wyborców ma on niewielkie szanse. Zatem który spośród obecnych polityków opozycji byłby najlepszym kandydatem na premiera w sytuacji, gdyby na jesieni 2019 roku PiS straciło władzę? Otóż, zdaniem ankietowanych, byłby nim lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz. Na drugim miejscu znaleźli się wspólnie Robert Biedroń i Paweł Kukiz, a dopiero za nimi Schetyna.

Kierowca bombowca

Dyrektor kluczowego pionu w Centralnym Biurze Antykorupcyjnym usłyszał zarzuty karne w prokuraturze – poinformował tvn24.pl. Portal dodaje, że według prokuratury, pan dyrektor przez całe lata prowadził samochód, choć nie miał do tego prawa.

Misiewicz Mateusza Morawieckiego

Wicemarszałek Sejmu z z Kukiz'15 Stanisław Tyszka ocenił w Radiu ZET decyzję premiera o powołaniu Adama Andruszkiewicza na stanowisko wiceministra cyfryzacji. „Premier Morawiecki pokazał, że nie trzeba mieć żadnych kompetencji, żeby w tym rządzie zasiadać. Andruszkiewicz to taki Misiewicz Mateusza Morawieckiego” – powiedział Tyszka. Wyjaśnijmy, że Adam Andruszkiewicz to był poseł Kukiz'15, do niedawna zasiadał w kole poselskim Kornela Morawieckiego, ojca premiera. Znany jest ze swoich radykalnych poglądów. Był członkiem Ruchu Narodowego i Młodzieży Wszechpolskiej.

Kompetencje Sławomira

Transfer popularnego na Facebooku narodowca Adama Andruszkiewicza do rządu PiS ma pomóc w cyfryzacji państwa. To oficjalna wersja, która brzmi jak żart – komentuje Gazeta.pl. Portal ocenia, że w rzeczywistości fotel w e-resorcie to okup za przejście do obozu władzy. „Nikt w Prawie i Sprawiedliwości nie ceni przecież potencjału Andruszkiewicza przy informatyzacji państwa. Jego profil na FB lubi co prawda ok. 200 tys. osób. Jeśli jednak to zasięg na portalu społecznościowym miałby decydować, to niewiele mniejsze kompetencje, by być wiceministrem cyfryzacji, ma Sławomir (ten od polewania się szampanem)”.

Jak dobrze pr

Rozmowa z ks. Piotrem Irackim, wikariuszem w Parafii pw. Świętej Rodziny w Lublinie, doktorantem na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, autorem bloga sacerdos.pl. Ostatni wpis duchownego dotyczy wizyty duszpasterskiej

• Co skłoniło księdza do napisania na swoim blogu „10 krótkich rad jak dobrze przeżyć kolędę”?

- W internecie można znaleźć poradniki związane z wizytą duszpasterską. Wiele z nich jest napisanych przez ludzi, którzy „po kolędzie” nie chodzą i nie mają w tym zakresie żadnego doświadczenia. W ciągu mojej 12-letniej posługi duszpasterskiej odwiedziłem ok. 12 tys. rodzin. Pisząc ten poradnik chciałem zwrócić uwagę na istotę tego spotkania. Starałem się omówić punkty, które stanowią fundamenty tej wizyty, na przykład zaczynając od sprawdzenia kiedy jest wizyta, po zastanowieniu się nad intencją wspólnej modlitwy.

• Czy miał ksiądz jakąś nieoczekiwaną sytuację albo nieprzyjemne zdarzenie podczas kolędy?

- Nie opowiadałbym innym, o tym co wydarzyło się podczas kolędy, zwłaszcza jeśli chodzi o rzeczy trudne czy smutne. Myślę, że niedobrze byłoby, gdyby pewne rodzinne sprawy zostały upublicznione. Poza tym nas, kapłanów, obowiązuje tajemnica duszpasterska. Ale mogę powiedzieć o sympatycznych sytuacjach. Historie ludzi, ich sprawy: te radosne jak i chwytające za serce, są okazją do wielu przemyśleń. Na wizytę duszpasterską bardzo często czekają dzieci. Pokazują zabawki, przygotowują rysunki. Mam całą teczkę ich prac, które otrzymałem w prezencie podczas kolędy. Takie spotkania bardzo dobrze wspominam. Najsmutniejsze są chwile przed zamkniętymi drzwiami, gdy słysząc odgłosy przywizerze, natomiast brak jest komuś odwagi, by otworzyć i podziękować za wizytę. Z nieoczekiwanych sytuacji to do dziś wspominam wizytę i długą rozmowę w mieszkaniu po generalnym remoncie, przy talerzyku z mandarynkami i jednej wiszącej zarówno. Było prosto i skromnie, ale okoliczności nie przeszkodziły gospodarzowi by się spotkać.

• Jakich tematów podczas wizyty duszpasterskiej powinno się unikać?

- Myślę, że powinno unikać się tematów związanych z polityką i pieniędzmi. Ja staram się też nie pytać o osobiste sprawy związane na przykład ze zdrowiem; chyba, że ten temat pojawia się na przykład w związku z intencją modlitwy, o którą pytam przez rozpoczęciem wspólnej modlitwy. Większość osób, które odwiedziłem po kolędzie, chce żebyśmy pomodlili się o zdrowie. Warto też unikać tematów, na które nie mamy większego wpływu. Skupienie na rodzinie, życiu sakramentalnym czy parafii jest zawsze budujące. Ja staram się unikać jak ognia obgadywania sąsiadów czy innych księży.

• A czy duchownym zdarza się popełnić jakiś nietakt podczas takiej wizyty?

- Zdarzają się takie sytuacje, zwłaszcza kiedy nie do końca zrozumiemy na przykład relacje między małżonkami, czy dziadkami a wnukami. Niestety czasem zdarza się, że z kartoteki, którą mamy przy sobie nie została wykreślona osoba zmarła, a ksiądz o tę osobę akurat zapyta. Poza tym myślę, że kapłani powinni nauczyć się lepiej słuchać i mieć większą cierpliwość do swoich parafian. Często po chwili rozmowy mamy pełniejszy obraz czyjejś sytuacji życiowej. Niestety wierni niekiedy nie rozumieją, że wizyta duszpasterska to nie wizytacja, odpytywanie. Od kilku lat zwykłem pytać o życie religijne, ostatnią spowiedź, świąteczną Komunię świętą. Często takie pytania są odbierane jako wtrącanie się w życie.

Pytam raczej z troski, chcąc odwołać się do ich doświadczenia wiary, formacji duchowej. Bardzo często takie pytania otwierają drzwi do bardzo głębokiej, duchowej rozmowy. Szybko okazuje się, że gospodarze bardzo chcą żyć wiarą w Boga, ale nie wiedzą jak. Zwykle przez zaniedbanie. Kapłan na kolędzie jest kimś, kto może im wskazać drogę: zaprosić na kurs ewangelizacyjny, rekolekcje, modlitwę uwielbienia czy Mszę św. o uproszenie zdrowia. Pojawiają się lzy wzruszenia i ciche podziękowanie za poruszenie tej ważnej struny wiary w ich sercu. Często taka wizyta skutkuje decyzjami - o spowiedzi, chrzcie dziecka czy ślubie kościelnym.

• Lubi ksiądz zwierzęta? Kilka lat temu w innym wpisie na blogu napisał ksiądz, z przyzwyczajeniem oka, o tym co lubi, a czego nie lubi na kolędzie.

- Oczywiście, że lubię. W moim rodzinnym domu w Kraśniku też były zwierzęta. W kontekście kolędy miałem na myśli sytuację podobną do tej, z którą spotyka się listonosz: czyli przenoszenie zapachów. Dlatego podczas wizyty duszpasterskiej staram się zwierząt nie dotykać. Znajomi kapłani opowiadali o sytuacji, gdy pies agresywnie zareagował na spotkanie z nową osobą - co było nawet dla właścicieli zaskoczeniem. Nie jestem jednak zwolennikiem zamykania psa w pokoju czy łazience, żeby przez całą wizytę drapał w drzwi.

• A ile powinna wynieść ofiara, przekazywana podczas kolędy?

- Ofiara jest absolutnie dowolna. Nie ma też żadnych stawek. Żle, gdyby były. Jeśli chodzi o przekazywaną ofiarę to uważam - podobnie jak ksiądz Wojciech Węgrzyniak - że to podziękowanie za całoroczną pracę w parafii, za kazania, spowiedzi, nabożeństwa, pracę duszpasterską z dziećmi czy młodzieżą. Ja problemem z „kopertą” nie mam. Tak jak moi znajomi księża, nigdy sam nie biorę ofiary ze stolika. Część pieniędzy zebranych podczas kolędy jest dysponowana

zeżyć kolędę



zgodnie z wolą proboszcza i rady duszpasterskiej - co jest związane z potrzebami parafii. Część trafia na utrzymanie kurii i dzieł diecezjalnych, zaś pozostała kwota jest dzielona między kapłanów w parafii. Co do statystyk, to w Lublinie wierni przekazują zwykle od 10 do 100 zł. Można też przelać na konto parafii jako darowiznę, by otrzymać odpis od podatku. Może zdarzyć się też tak, że w budujących się parafiach całość ofiar jest przekazywana na budowę kościoła. W jednej z polskich diecezji kapłani mają zakaz zbiera-

W ciągu mojej 12-letniej posługi duszpasterskiej odwiedziłem ok. 12 tys. rodzin. Pisząc ten poradnik chciałem zwrócić uwagę na istotę tego spotkania - mówi ks. Piotr Iracki, autor bloga sacerdos.pl

nia ofiar na kolędzie. Myślę, że kwestia datku jest trochę tematem zastępczym. Ja na kolędzie wolę rozmawiać o wierze, wspólnocie parafii, życiu sakramentalnym. • A czy zdarzyło się księdzu nie przyjąć ofiary? - Tak i to nie raz. Czasem są o to nawet „kłótnie” z domownikami, którzy nalegają aby wziąć kopertę. Zdarzyło się mi czy innym księżom nie przyjąć datku ze względu na trudną sytuację materialną czy ciężką chorobę gospodarza.

ROZMAWIAŁA
AGNIESZKA ANTON-JUCHA



WIEJSKA POLECA

Nieźła szopka!

„Przedszkole Plus. Szopka Noworoczna” w TVP1: bez kontrowersji, bez błysku, bez dowcipu – ocenia Wojciech Krzyżaniak w Onet.pl. I zauważa, że „co prawda dostało się kanclerze Merkel, Tusk był zły i brzydki, a Unię Europejską rządzi pijani kretyni, to chyba w najgorszym świetle przedstawiony został jednak imć prezydent Andrzej Duda. Tu jako mało sprytny Adrianek, nieudacznie poruszający się po światowych salonach”.



Chłam plus

Do krytyków „Szopki Noworocznej” TVP dołączył osobisty fotograf prezydenta Andrzeja Dudy, który nazwał tę produkcję kandydatem do wygranej w konkursie „na chłam roku” – pisze Gazeta.pl.

„Jestem po świątecznej przerwie od Twittera, odpaliłem sobie Szopkę Noworoczną 2019. Przetarłem oczy, bo miałem wrażenie, że w telewizji zaczęli puszczać patostreamerów...” – skomentował Jakub Szymczuk. Jak wyjaśnia Gazeta.pl, fotograf porównał w ten sposób satyrę Marcina Wolskiego do internetowych twórców, którzy transmitują na żywo bulwersujące treści, np. pijackie imprezy lub stosowanie przemocy domowej.

W samo południe

6 stycznia ogłaszamy projekt dotyczący rozdziału Kościoła od państwa. Będziemy zbierać podpisy, współpracujemy w tym zakresie z Nowoczesną – ujawniła w Popołudniowej rozmowie w RMF FM liderka Inicjatywy Polska Barbara Nowacka. – To jest projekt, który przedstawimy w najbliższą niedzielę o godzinie 12 – sprecyzowała. – To się sprężajcie, żebyście mogli zdążyć na sumę – odpowiadają internauci.

Sprawy wewnętrzne

Jak donosi „Super Express”, proboszcz parafii w Sejnach prosi o dziękczynną modlitwę za wiceszefa MSWiA Jarosława Zielińskiego i chwali się, że dzięki jego wstawiennictwu udało się zdobyć 100 tysięcy złotych na remont kościelnego ołtarza. Dziennikarze wytropili, że w sejneńskiej parafii znajduje się też jedno z biur poselskich Zielińskiego. Ale to pewnie przypadek.

Aktywiści

Radca prezydenta prof. Andrzej Zybertowicz ocenił w Radiu ZET, że lepszy dla Polski Andruszkiewicz jako wiceminister cyfryzacji, niż byli aktywiści SLD i PZPR w PO, w tym zarejestrowani „jako tajni współpracownicy”. O aktywistach PZPR w PiS profesor już nie powiedział.



Posel to ma klawe życie

Co by się stało, gdyby zwykli Polacy przyszli do pracy tylko przez trzy dni w miesiącu? – pyta „Fakt” i odpowiada: „Czekałoby na nich dyscyplinarne zwolnienie... Ale wybrańcy narodu – posłowie – ciężko pracować nie muszą i mogą się lenić przez prawie cały rok. Od stycznia do września 2019 roku zasiądą na sali sejmowej tylko 27 razy!”

Związki, nadzieje, strajk i pensje

Już w poniedziałek ma się odbyć pierwsze spotkanie przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego z premierem Morawieckim. Tematem rozmów mają być podwyżki dla pracowników oświaty. Jeśli nie dojdzie do porozumienia, polskim szkołom grozi strajk

AGNIESZKA KASPERSKA

W polskiej oświacie działają najprężniej dwa związki zawodowe: ZNP i Solidarność. Ich członkowie generalnie walczą o to samo, czyli o coraz lepsze warunki pracy i płacy, ale razem nie jest im po drodze.

Razem, czyli osobno

- Związkowcy razem byli na manifestacji w Warszawie u kresów rządów PO, ale potem ich drogi rozeszły się - opowiada nauczyciel języka angielskiego w liceum ogólnokształcącym z centrum Lublina. - Solidarność mniej lub bardziej otwarcie popierała nowy rząd i unikała oficjalnej krytyki. ZNP od początku była na „nie” i wskazywała zagrożenia niesione przez reformę oświaty. Jednym głosem związki zaczęły mówić dopiero kilka tygodni temu. Solidarność zaczęła domagać się odwołania minister edukacji Anny Zalewskiej. Związkowcy z Solidarności żądają też podwyżek, a jeśli ich głos nie zostanie wysłuchany nie wykluczają zaostreżenia protestu.

Związkowcy podkreślają też, że mimo likwidacji godzin karcianych nauczyciele wciąż są zmuszani do pracy za darmo. - Czasami muszą nawet podpisywać się pod tym, że robią to z własnej woli - tłumaczy Wiesława Stec, przewodnicząca Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. - **DLATEGO CHCIELIBYŚMY ZMIANY W SYSTEMIE PŁACY I ZASTĄPIENIA PENSJI SKŁADAJĄCEJ SIĘ Z WIELU ELEMENTÓW NA STAŁY, 40-GODZINNY SYSTEM PŁACY I PRACY.** Nauczyciele mogą pracować dłużej w szko-

- Rozgoryczenie i frustracja nauczycieli osiągnęły apogeum. Mieliliśmy duże nadzieje związane z panią minister - przyznaje Wiesława Stec. - Przez dwa lata prowadziliśmy z nią dialog. W tym czasie słyszeliśmy bardzo dużo obietnic dotyczących postulowanych przez nas zmian, ale jednocześnie przyjmowane ustawy miały zupełnie inną treść i formę. **MAMY DOSYĆ POZOROWANEGO DIALOGU. CHCEMY ROZMAWIAĆ Z KIMŚ INNYM.**

Tymczasem Związek Nauczycielstwa Polskiego ogłosił pod koniec roku

rozpoczęcie ogólnopolskiego protestu nauczycieli i pracowników oświaty.

Na 7 stycznia zapowiedziano spotkanie z prezydium zarządu głównego ZNP z premierem, a dzień później: posiedzenie zespołu do spraw usług Rady Dialogu Społecznego. Jeśli rząd nie da nauczycielom tysiąca złotych podwyżki, jakiego się domagają, najprawdopodobniej już 10 stycznia padnie decyzja o organizacji strajku.

- Do samego końca będziemy utrzymywali w tajemnicy termin jego rozpoczęcia po to, by osoby chcące wziąć w nim udział nie spotykały się z szykanami - podkreśla Sławomir Broniarz, prezes ZNP. - Od wzrostu wynagrodzenia uzależniamy jednak dalsze działania - podkreśla Broniarz, a pytany o to, czy akcja protestacyjna nauczycieli zakłóci egzaminy (mówiło się, że strajk może rozpocząć się w okresie egzaminów gimnazjalnych, ósmoklasistów i matur, czyli w kwietniu i maju - przyp. aut.), dodaje: - Jestem przekonany, że odpowiedzialność, która powinna cechować stronę rządową, nie doprowadzi do takiej sytuacji.

Zwolnienia lekarskie

Nieoficjalnie mówi się jednak, że strajk generalny w polskiej oświacie mógłby rozpocząć się już 25 lutego, czyli po zakończeniu ferii zimowych we wszystkich województwach.

Dla wielu nauczycieli, którzy na zamkniętych forach internetowych rozmawiają o swojej sytuacji jest to i tak już zbyt późno. Walczące o to samo, ale nie mogące się porozumieć związki denerwują nauczycieli. Coraz głośniejszy słychać o potrzebie stworzenia nowego związku, wolnego od nacisków politycznych. Na jednej z grup rozpisano ankietę, w której pedagogzy oświaty odpowiadają, czy widzą potrzebę stworzenia nowego związku zawodowego w oświacie. Blisko 76 proc. opowiedziało się „za”.

O tym, że część nauczycieli jest zniecierpliwiona i ma dość związkowców, widać było najdobitniej na oddolnym proteście zorganizowanym w ostatnim

tygodniu przed świętami w wielu polskich szkołach i przedszkolach. Pedagogzy w internecie skrzykiwali się, by ostro zażądać tysiącłotowych podwyżek. **ŻEBY ICH GŁOS BYŁ USŁYSZANY POSTANOWILI IŚĆ NA ZWOLNIENIA LEKARSKIE.** Ci, którzy czuli się dobrze, postanowili wykorzystać ostatnie dni starego roku na opiekę nad dziećmi albo wziąć zwolnienia na chore potomstwo. Akcja z największym odzewem spotkała się zachodzie Polski. Na Lubelszczyźnie przebiega bardzo spokojnie.

W środę na zwolnienia poszły wszystkie nauczycielki Przedszkola nr 14 w Lublinie. W czwartek do pracy nie przyszło ok. 40 proc. nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 30 w Lublinie.

Jesteśmy zdesperowani

- Protest na niewielką, ale zauważalną skalę, trwa też po nowym roku i dopóki nie dostaniemy podwyżek, nic się w tej sprawie nie zmieni - uważa nauczycielska matematyki, która śledzi protest w internecie. - Jesteśmy zdesperowani i gotowi walczyć o swoje prawa do końca. Jeśli dalej będziemy się zdawać na działania związkowców zamiast sami wziąć sprawy w swoje ręce, będziemy pomijani w ważnych sprawach. Nasz głos musi być wreszcie słyszalny

Nauczyciele stawiają też sobie inne, bardzo ważne zadanie: pokazanie ludziom niezwiązanym z edukacją, jak naprawdę wygląda ich praca i płaca.

- **LUDZIE MYŚLĄ, ŻE PRACUJEMY KILKA GODZIN DZIENNIE I MAMY MNÓSTWO WOLNEGO I ZARABIAMY ZA TO KOKOSY.** Takie zdanie o nas umacnia samo ministerstwo oświaty, które informuje, że nauczyciele zarabiają ok. 5 tys. zł miesięcznie - mówi nauczyciel wychowania wczesnoszkolnego ze szkoły na Kalinowszczyźnie. - To informacje prawdziwe, ale tylko w mniej więcej połowie - dodaje ze śmiechem.

Jaka płaca

Żeby pokazać jak jest naprawdę wielu nauczycieli zdecydowało się na opublikowanie w internecie swoich pasków wypłat. Wynika z nich, że nauczyciel dyplomowany z 34 letnim stażem pracy, dostaje **2775,89 ZŁ NA RĘKĘ.**

Nauczyciel mianowany z 16-letnim stażem: **2437,11 ZŁ.**

Nauczyciel kontraktowy (9 lat pracy): **2052,58 ZŁ.**

Stażysta: **1956,03 ZŁ.**

- Mam już informacje zwrotną od rodziców uczniów mojej klasy - mówi wychowawczyni 7-klasistów. - Jestem podbudowana tym, co od nich słyszę. Ludzie są zaskoczeni, że zarabiamy mniej niż na kasie w hipermarkecie, w sytuacji, gdy decydujemy o przyszłości młodych ludzi i otwieramy przed nimi świat. Dzięki publikacji pasków wielu ludziom otworzyły się oczy.

I jaka praca

Nauczanie dorosłych obejmuje też informowanie o tym, ile czasu zajmuje ich praca. Pedagogzy wyliczyli, że miesiąc pracy „zwykłego” człowieka to 160 godzin (każdego z czterech tygodni po 5 dni roboczych przez osiem godzin dziennie). A ich to 190 godzin.

Jak to możliwe?

Lekcje to 18 godzin każdego z tygodni (łącznie 72 godziny). Przygotowanie do nich zajmuje 36 godzin miesięcznie (9 godzin tygodniowo), prowadzenie dokumentacji szkolnej to kolejne 20 godzin (5 godzin każdego tygodnia), a opracowanie arkuszy sprawdzianów i ich powielenie: 13 godzin.

SAMO SPRAWDZANIE PRAC DOMOWYCH I KLASÓWEK TO 13 GODZIN MIESIĘCZNIE. Do tego doliczyć trzeba konsultacje indywidualne dla uczniów (8 godzin), zajęcia pozalekcyjne i przygotowanie do nich (12 godzin), wyjazdy edukacyjne z przygotowaniem (5 godzin), spotkania z rodzicami (3 godziny) i doskonalenie zawodowe (4 h). Po jednej godzinie - średnio - miesięcznie doliczyć trzeba na opracowanie planu pracy dydaktyczno-wychowawczej na półrocze oraz opracowanie sprawozdania z jego wykonania, udział w posiedzeniach rady pedagogicznej i pracach zespołu przedmiotowego.

- Oznacza to, że pracę którą wykonuje dziś 10 nauczycieli musiałoby porównywać 12 pracowników innych branż, no 190 godzin miesięcznie to 1,2 etatu. Stąd też wolne wakacje, czy ferie nie robią już tak dużego wra-



FOT. MACIEJ MACZANOWSKI, PIXABAY.COM

Rozgoryczenie i frustracja nauczycieli osiągnęły apogeum. Mieliliśmy duże nadzieje związane z panią minister - przyznaje Wiesława Stec, przewodnicząca Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”



żenia - dodaje nauczycielka wczesnoszkolna.

Mówić jednym głosem

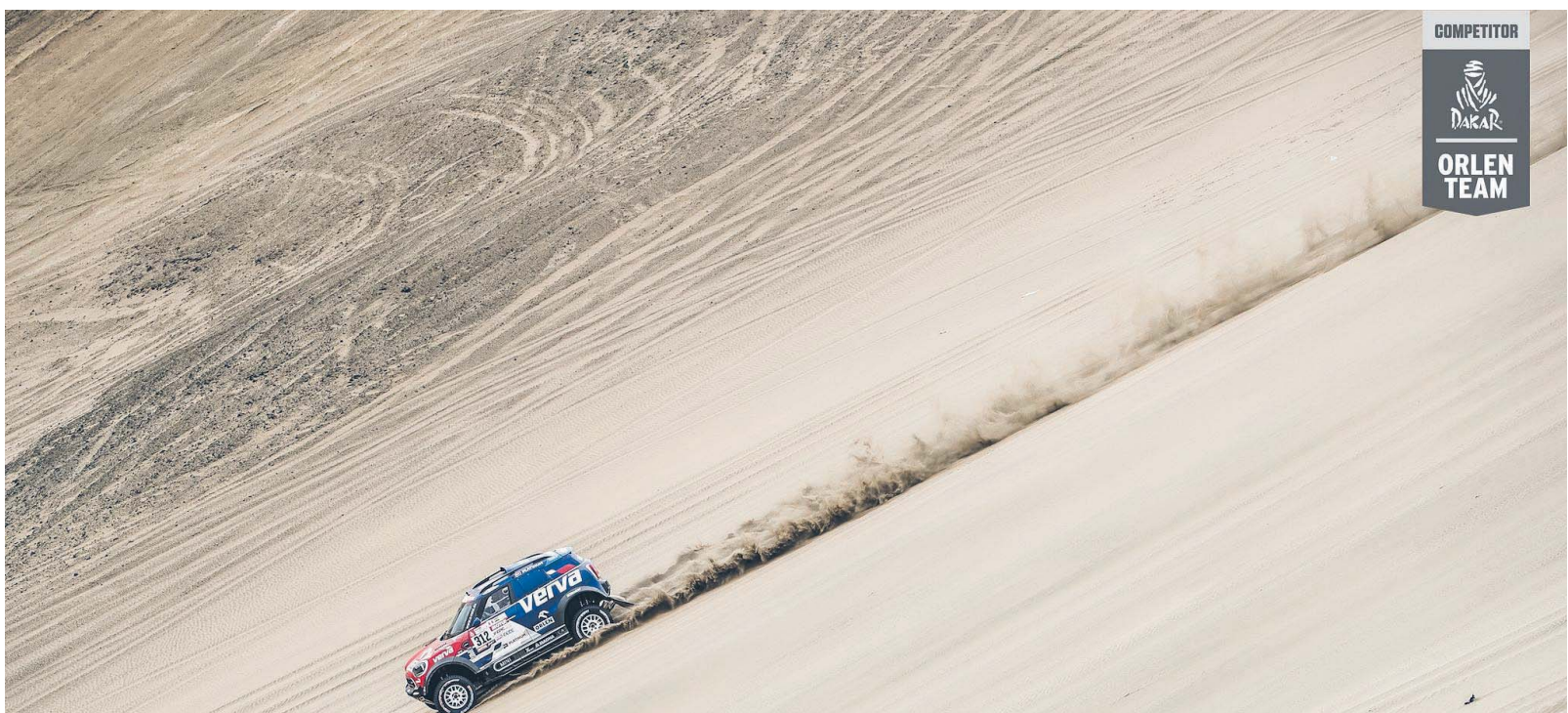
- Nie wiem, czy mamy jednak szanse na wywalczenie podwyżek, których się domagamy - przyznaje nauczyciel informatyki w szkole podstawowej na południu naszego województwa. - Żądający podwyżek policjanci, czy pracownicy sądów wygrywają, bo działają razem. Nie tylko ostatnie lata, ale i tygodnie wykazały, że nasze środowisko jest bardzo podzielone. Gdybyśmy działali wspólnie, rząd musiałby się ugiąć i nas wysłuchać, w tej sytuacji może być jednak różnie.

Dlatego powodem niepowodzenia akcji strajkowych może być niejednomysłność.

- Uważam, że zarabiam dobrze. Nie widzę powodów do strajku. Zresztą nauczyciele to wyjątkowa grupa, która powinna unikać strajków. Zajmujemy się nie tylko nauczaniem, ale i wychowaniem dzieci. Coś takiego, jak odejście od tablic wydaje mi się wręcz nieprawdopodobne - mówi katecheta jednej z lubelskich szkół.

- Chciałabym podwyżek, ale nie przyłączę się do żadnej akcji protestacyjnej - zapowiada nauczycielka przyrody. - Na moje miejsce jest wiele chętnych. Wole zarabiać grosze niż dołączyć do grona bezrobotnych. Oczywiście nikt nie udowodni, że poszłam na L4 bo nie byłam chora tylko protestowałam, bo przecież każdy z nas ma wiele schorzeń, które stale nam towarzyszą, a chwilowo mogą wyłączyć z pracy. Ale nikt też nie zagwarantuje, że dostanę godziny w kolejnym roku szkolnym. **KTOŚ MOŻE POWIEDZIEĆ, ŻE JESTEM TCHÓRZEM, ALE MAM PO PROSTU ZA DUŻO DO STRACENIA.**

- Jeśli nie będziemy mówić jednym głosem, nie będziemy wysłuchani. Nie wiem, ile jeszcze musi się wydarzyć, żeby wszyscy nauczyciele się o tym przekonali - przyznaje nauczyciel z Lubelszczyzny, który przyłączył się do akcji protestacyjnej na końcu grudnia i zamierza jeszcze przed feriami iść na kolejne zwolnienie, o ile rząd nie dogada się ze związkowcami.



Polacy na Dakar 2019

Jedenastu Polaków zmierzy się z 41. rajdem Dakar. Czekają na nich 5500 kilometrów wśród piasków w tym 3000 kilometrów odcinków specjalnych tylko po Peru

PAWEŁ PUZIO

Choć pierwszy odcinek przewidziano na poniedziałek, to inauguracja rajdu już w niedzielę. W 41. Dakarze weźmie udział ponad 500 uczestników, a wśród nich 11 Polaków, w tym 3 zawodników Orlen Team.

Tylko Peru

Już 6 stycznia najlepsi kierowcy i motocykliści świata wystartują w 41. rajdzie Dakar. Tym razem rywalizacja będzie toczyć się tylko w jednym kraju: w Peru.

Zawodników czeka rajdowy maraton po wydmach. - 41. Dakar z pewnością będzie łatwiejszy

dla motocyklistów, niż samochodów. Większość trasy przebiega po pustyniach, ale łatwiej odkopać z piachu motocykl niż samochód - mówi Jakub Piątek, lublinianin, uczestnik trzech rajdów Dakar.

Na linii startu w Limie pojawi się najbardziej doświadczony polski zespół rajdowy: dla Orlen Team będzie to już 19. rajd. Kuba Przygoński, Maciej Giemza i Adam Tomiczek pojawią się w Peru dzięki wsparciu Orlenu.

3000 km OS-ów

Zawodnicy obawiają się trasy. Organizatorzy zaplanowali najbardziej piaszczysty Dakar w historii, obejmujący 10 etapów i aż 3000 kilometrów OS-ów.

- Na pewno będzie to inny Dakar niż zazwyczaj. Krótszy, bardzo nieprzewidywalny, szykuje się ok. 70 proc. jazdy po piasku i wydmach. Do tej pory brałem udział w rajdach Dakar, gdzie ten poziom nie przekraczał 20 proc. Może się okazać, że ktoś będzie prowadził,

a potem się zakopie i wszystko straci. Na pewno dużo będzie się działo, ale mamy za sobą wiele kilometrów na trasie, jesteśmy świetnie przygotowani - mówi KUBA PRZYGÓŃSKI, zawodnik Orlen Team.

- Ponieważ jest to najkrótszy Dakar w historii, to należy spodziewać się wielu niespodzianek przygotowanych przez organizatorów. Będzie to także duże wyzwanie dla sprzętu - dodaje Jakub Piątek.

Sprzęt kontra natura

Marek Dąbrowski i Jacek Czachor, jedni z pierwszych członków Orlen Team, na przestrzeni lat wielokrotnie pojawiali się na starcie rajdu Dakar. - Zapowiada się niezwykle trudna edycja rajdu. Peru przywita zawodników pięknym, ale bardzo zdradliwym krajobrazem. Będą mieli do czynienia z jednymi z największych wydm na świecie - mówi Marek Dąbrowski, członek ekipy Orlen Team.

- Trudno w tym momencie mówić o celach: dobrze byłoby poprawić wyniki z poprzednich edycji, ale przede wszystkim trzeba dotrzeć do mety - dodaje Jacek Czachor z Orlen Team. Podczas rajdu Czachor będzie pełnić rolę kierownika technicznego ekipy, nadzorującego min. pracę mechaników.

Od mechaników zależy bardzo wiele, bo sprzęt to połowa sukcesu w Dakarze. Co noc ścigają z czasem, bo na reanimację samochodu czy motocykla mają zaledwie kilka nocnych godzin. Na poranny start maszyna musi być gotowa na 100 proc.

Polacy na starcie

Do Peru już poleciało 11 Polaków: 6 kierowców, 4 pilotów i jeden mechanik. Liderem wśród Polaków jest doświadczony Jakub Przygoński, który wraz z belgijskim pilotem Tomem Colsolem pojedzie samochodem x-raid mini.

Maciej Marton oraz Aron Domżała pojadą To-

yotą, natomiast Sebastian Rozwadowski kolejny raz usiądzie na prawym fotelu, w roli pilota Benedikta Vanagasasa.

Polskich motocyklistów reprezentować będą Maciej Giemza i Adam Tomiczek. Z kolei quadem pojedzie Kamil Wiśniewski. W roli pilota Szymona Gospodarczyka. Kolejnym Polakiem, który weźmie udział w rajdzie jest Dariusz Rodewald, będący mechanikiem w trzyosobowej załodze holenderskiej ciężarówki Gerarda de Rooya.

DAKAR

41. edycja rajdu Dakar rozpocznie się 6 stycznia 2019 roku. Start do pierwszego etapu 7 stycznia, w poniedziałek. Organizatorzy zaplanowali 10 etapów i jeden dzień odpoczynku. Start i metę rywalizacji zaplanowano w stolicy Peru, Limie. W rajdzie weźmie udział ponad 500 zawodników, którzy będą mieli do pokonania ponad 5500 kilometrów





ROZMOWA z Krzysztofem Michałkiewiczem, prezesem zarządu Prawa i Sprawiedliwości w okręgu lubelskim

Górze wzięła pragmatyka

• Powyborczy kurz zdążył już opaść. Jak ocenia pan obecny stan posiadania Prawa i Sprawiedliwości w regionie po ostatnich wyborach samorządowych?

- Wyborcy nam zaufali i odnieśliśmy zdecydowany sukces. Naszą ambicją jest to, żeby zwykłym ludziom żyło się coraz lepiej. Po długich latach rządzenia województwem przez Polskie Stronnictwo Ludowe i Platformę Obywatelską szybki sukces będzie niełatwym zadaniem. Musimy jednak sprostać oczekiwaniom wyborców. Przed nami ważne wybory w 2019 roku. Czekają nas ciężka praca.

• Wygrana w wyborach do sejmiku była priorytetem?

- Wybory do Sejmiku Województwa Lubelskiego wygraliśmy po raz trzeci. Poprzednio dwukrotnie mieliśmy największy klub radnych, ale PSL z PO łącznie nie uzyskiwało większość. Teraz wyborcy zdecydowanie pokazali im czerwona kartkę. Kompetencje władz województwa są bardzo ważne. Od nich zależy rozwój lub stagnacja w regionie. Lubelszczyzna przez długie lata rządziła koalicja PSL-PO. Mimo strumienia środków z UE wciąż jesteśmy jednym z najbiedniejszych regionów w Polsce. Jestem przekonany, że nowe władze województwa we współpracy z rządem wygenerują impuls, który przyniesie oczekiwaną przez mieszkańców

Lubelszczyzny dobrą zmianę.

Zaskoczył pana wynik Prawa i Sprawiedliwości w wyborach do rad powiatów?

- W okręgu lubelskim, którym zarządzam, wygraliśmy we wszystkich dziesięciu powiatach ziemskich. Zaskakujące dla wszystkich były zwłaszcza sukcesy w matecznikach PSL-u, czyli powiatach: lubelskim, lubartowskim i opolskim. Wygraliśmy dzięki zaangażowaniu wielu ludzi, którzy przez lata wykazywali się wielką determinacją, nie ulegając przy tym presji środowisk, które rządziły dotychczas lokalnymi samorządami. Dla mnie to ogromna satysfakcja.

• Zaskoczenia nie było za to w samym Lublinie.

Kandydat Prawa i Sprawiedliwości na prezydenta Sylwester Tułajew przegrał w pierwszej turze. Czego zabrakło do sukcesu w stolicy województwa?

- Zawsze łatwiej jest wygrać urzędującemu prezydentowi, a Krzysztof Żuk dodatkowo przeprowadził bardzo sprytną kampanię, w ramach której wszystkie partie tzw. totalnej opozycji schowały się za logo lokalnego, bezpartyjnego komitetu. Poza tym w większych miastach dominują środowiska liberalne. I właśnie na tle innych miast wynik Sylwestra Tułajewa na poziomie 31,48 proc. w Lublinie należy uznać za dobry. Rozczarowa-

wał za to wynik wyborów do Rady Miasta. Tutaj ubytek dwóch mandatów w porównaniu do poprzedniej kadencji jest przykrą niespodzianką.

• Pojawiały się głosy, jakoby prezes Jarosław Kaczyński miał krytykować niektórych szefów lokalnych struktur partii za zbyt małe zaangażowanie się w kampanie prezydenckie. Palcem nie wskazał, ale w kulisach mówiono, że chodzi o pana. Opisowały to media.

- Szefem lubelskich struktur Prawa i Sprawiedliwości jestem od 2006 roku i słyszałem już wiele kulisowych wyrazów niezadowolenia. To normalne, kiedy zarządza się dużym zespołem ludzi. Dlatego ze spokojem podchodzę do tego typu medialnych insynuacji. Nie mają one nic wspólnego z rzeczywistością. Kampanie kandydatów na prezydentów lub burmistrzów organizują bowiem bezpośrednio ich sztaby wyborcze. Szefowie regionalnych struktur odpowiadają za całość, a bardzo dobry wynik wyborów samorządowych w województwie lubelskim to efekt zaangażowania i ciężkiej pracy wielu ludzi, w tym parlamentarzystów, członków rządu i wolontariuszy. Od prezesa Kaczyńskiego nie usłyszałem słów krytyki, a znamy się na tyle długo, że gdybym miał ją usłyszeć, to na pewno nie za pośrednictwem prasy, która powołuje

się na anonimowe, kulisowe głosy.

• Przed wyborem nowych władz województwa był pan wymieniany jako główny kandydat na marszałka. Został nim jednak Jarosław Stawiarski. Co się stało?

- Jestem sekretarzem stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, na którym spoczywa główna odpowiedzialność za realizację dobrze ocenianych przez Polaków reform społecznych. Przed nami bardzo ważny rok wyborczy. Po wstępnych przemyśleniach górze wzięła pragmatyka.

• Górze wzięła ponoć posłanka Beata Mazurek, która zdaje się, że przejmuje władzę w lubelskim PiS i miała największy wpływ na obsadę stanowisk w zarządzie województwa.

- Cieszę się z rozwoju kariery pani Beaty Mazurek. To dobrze, że Lubelszczyzna ma takie mocne osobowości na krajowej scenie politycznej. Jestem politykiem współpracy, a nie rywalizacji. Poza tym, znajduje się już na tym etapie kariery politycznej, że bardziej koncentruje się nad przygotowaniem nowego pokolenia do służby publicznej niż własną karierą. Dlatego liczę, że po wyborach parlamentarnych w 2019 roku więcej przedstawicieli naszego regionu będzie zajmowało kluczowe stanowiska polityczne. Jeśli chodzi o realia, to struktu-

ry Prawa i Sprawiedliwości w województwie lubelskim dzielą się na trzy okręgi: lubelski, chełmsko-zamojski i bialski. Pani marszałek Beata Mazurek jest posłem z Chełmskiej, a więc ma niemały wpływ na strukturę tamtejszego okręgu. Z kolei w pięcioosobowym Zarządzie Województwa Lubelskiego mamy dwóch przedstawicieli koalicyjnych ugrupowań wicepremierów Jarosława Gowina i Zbigniewa Ziobry. Z trzech osób wskazanych przez Prawo i Sprawiedliwość jedna jest z Chełma, druga z Białej Podlaskiej, a marszałek Jarosław Stawiarski jest z Kraśnika, czyli z mojego okręgu. Kluczowa jest jednak udana współpraca między nimi. Przed nami bowiem ważny rok wyborczy.

• Wiosną odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego, a jesienią: do Sejmu i Senatu. Przygotowania już trwają?

- Rok 2019 będzie dla nas kontynuacją wytyżonej pracy. Przed nami bowiem dwie potyczki wyborcze, po których dopiero będziemy mogli powiedzieć, że wygraliśmy batalię o dobrą przyszłość Polski. W maju będziemy przekonywać rodaków, żeby podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego zagłosowali za suwerennością i bezpieczeństwem naszego kraju. Będziemy zabiegali o mocne poparcie, które umocni nasze

stanowisko. Nie ulegamy bowiem presji zewnętrznej, nie zajmujemy się obcymi naszej kulturze ideologiami. Rządzimy po to, żeby Polakom żyło się coraz lepiej. To jest nasza ambicja. Dlatego mam nadzieję, że Polacy podczas jesiennych wyborów do Sejmu i Senatu ponownie prześlą nam demokratyczny mandat, który jest niezbędny, aby zmiany przez nas wprowadzone były kontynuowane. Wspólnie z obywatelami przygotowujemy też nowy program na następną kadencję, który liczymy, że będziemy mogli wspólnie zrealizować.

• Czy plany pokrzyżować wam może związany z o. Tadeuszem Rydzykiem lubelski europoseł Mirosław Piotrowski, który tworzy nową partię? Wcześniej dwukrotnie startował do Parlamentu Europejskiego z listy Prawa i Sprawiedliwości. Patrzycie z niepokojem w tę stronę?

- Europoseł Piotrowski startował z naszych list, ale nie wszedł do naszego klubu w Parlamencie Europejskim. Tworzenie nowej partii wydaje się być tego konsekwencją. Jednak podobne inicjatywy pojawiały się też przy poprzednich eurowyborach i przeważnie nie kończyły się sukcesem. Logo Prawa i Sprawiedliwości daje po prostu większe szanse.

ROZMAWIAŁ TOMASZ MACIUSZCZAK

Poprzeczka zawieszona bardzo wysoko



Jedno jest pewne: nie było bardziej utytułowanego zespołu niż **MKS PERŁA**. Lublinianki wygrały wszystko, co było do wygrania. Piłkarki ręczne Roberta Lisa sięgnęły po mistrzostwo Polski, wywalczyły krajowy puchar, a na dodatek wygrały także Challenge Cup. Zresztą dokonały nie lada sztuki, bo finałowe spotkania musiały rozegrać... dzień po dniu.

W sobotę, 13 maja, łatwo poradziły sobie z Pogonią Szczecin w ramach Pucharu Polski, który wygrały 34:25. A 14 maja założyły potrójną koronę. Tym razem pokonując w finałowym starciu Challenge Cup hiszpański zespół Rocasa Gran Canaria 27:23.

Klimat i kibice

- Udało się zmontować dobrą drużynę, w której stworzył się znakomity klimat. Dziewczyny chciały wygrywać i w konsekwencji zdobyliśmy wszystko, co tylko się dało - oceniał trener Robert Lis. - Patrząc na całą moją karierę trenerską, to również muszę przyznać, że to był mój najlepszy sezon. Uczestniczyłem wprawdzie w Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro, ale tam nie byłem pierwszym trenerem - dodawał szkoleniowiec. I przyznał także, że swoją cegiełkę do sukcesów drużyny dołożyli jej kibice. - Dawali nam niesamowite wsparcie. Pozwolę sobie wrócić do konfrontacji z GTPR Gdynia w trzeciej rundzie. W pewnym momencie przegrywaaliśmy już nawet sześcioma bramkami, a gra nam się kompletnie nie układała. Oni w nas nie zwątpili i zagrzewali dalej do walki. To dzięki nim udało nam się odwrócić losy spotkania i pokonać Gdynię - doceniał fanów MKS trener Lis.

Dopiero co pożegnaliśmy 2018 rok. To dobra okazja, żeby przypomnieć sobie najważniejsze sukcesy sportowe minionych 12 miesięcy. A tych nie brakowało. Nasze drużyny sięgały po trofea, a zawodnicy przywozili medale z najważniejszych imprez. Nie będzie łatwo powtórzyć tak udanego roku

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Falująca forma

Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że nasze województwo znowu piłką ręczną stoi. W końcu panowie także mają za sobą całkiem niezły rok. Co prawda Azoty Puławy znowu nie przełamały hegemonii: PGE Vive Kielce i Orlen Wisła Płock. Po raz czwarty z rzędu Piotr Masłowski i jego koledzy wywalczyli jednak brązowe medale PGNiG Superligi mężczyzn.

- Zapracowaliśmy na ten sukces. Może w ciągu roku nasza forma falowała, ale w decydujących momentach wspiealiśmy się na wyżyny naszych umiejętności i potrafilismy przechrzyć szalę na swoją korzyść - wyjaśniał rozgrywający Azotów Paweł Podsiadło po drugim zwycięstwie nad Gwardią Opole.

Na torze i na stadionie

Nie rozpieszczali nas piłkarze, ale na wysokości zadania stanęli piłkarki.

Kobieca drużyna Górnika Łęczna wreszcie okazała się lepsza od Medyka Konin



i odebrała odwiecznemu rywalowi mistrzostwo Polski. Na dokładkę zielono-czarne wywalczyły także Puchar Polski. Szkoda tylko, że podopieczne Piotra Mazurkiewicza nie zaistniały w Lidze Mistrzyń. A było bardzo blisko.

Żużlowcy **SPEED CAR MOTOR LUBLIN** także osiągnęli wielki sukces. „Koziołki” zanotowały drugi z rzędu awans i po ponad 20 latach znowu będą rywalizować w najwyższej klasie rozgrywkowej. Trzeba też dodać, że większość ekspertów postawiła już krzyżyk na podopiecznych Dariusza Śledzia.

W pierwszym starciu o awans do PGE Ekstraligi ekipa z Lublina uległa na wyjeździe ROW Rybnik 38:52. Przed ostatnim biegiem rewanżowego spotkania na torze przy Al. Żygmuntowskich gospodarze prowadzili 49:35. Wszystko było jeszcze możliwe, ale Robert Lambert i Andreas Jonsson stanęli na wysokości zadania. Wygrali bieg 4:2, a całe zawody 53:37 i w Lublinie rozpoczęła się wielka feta.

Medalowe sekcje

Lekkoatletyka i pływania to głównie sporty indywidualne. Trzeba jednak słówko wspomnieć o obu sekcjach AZS UMCS Lublin. Pierwsza została Drużynowym Mistrzem Polski 2018. Mocnym akcentem rok zakończyli też Jan Świątkowski i jego koledzy. W tym wypadku akademicy zostali najlepszym zespołem Zimowych Mistrzostw Polski. Podopieczni trenerów: Andrzeja Świątkowskiego i Piotra Kasperka wywalczyli najwięcej medali, zdobyli najwięcej punktów w „drużynówce”, a wysoko byli także w klasyfikacjach: młodzieżowców i juniorów.

16, 6 i 2

Było już o drużynach, teraz czas na przypomnienie indywidualnych popisów naszych zawodników i zawodniczek. Największy sukces osiągnęła **PAULINA GUBA**. Kulomiotka AZS UMCS Lublin w 2017 roku nie należała nawet do ścisłej czołówki swojej

konkurencji. Mistrzostwa świata w Londynie zakończyła na 16 miejscu. W Halowych Mistrzostwach Europy w Belgradzie była za to szósta. W 2018 roku 27-latką zrobiła niesamowity postępek. W Berlinie zdobyła złoty medal mistrzostw Europy. I to w ostatniej próbie!

Wyprzedziła wówczas reprezentantkę gospodarzy i wielką faworytkę do tytułu Christinę Schwannitz. Skąd nagle tak wielka forma Guby? - Przede wszystkim zaczęłam dużo mocniej trenować. Swoje zrobił trening motoryczny, a także profesjonalna opieka psychologa. To wszystko było kluczowe - tłumaczyła nam zawodniczka AZS UMCS. - Moim zdaniem przełomowy był Puchar Świata w Londynie. Po raz pierwszy pchnęłam tam ponad 19 metrów. Wcześniej miałam ten problem, że kiedy konkurs toczył się przy dużej publiczności i mocniejszych rywalkach ja nie do końca radziłam sobie z tą otoczką - wyjaśniała 27-latką. - Myślę, że właśnie

wtedy przełamałam jakąś barierę psychiczną. Potem poszło już z górki.

119 i 115 medali

Kapitałny rok mają za sobą zapaśnicy Cementu Gryfa Chełm. Zawodnicy tego klubu w sumie wywalczyli aż 119 medali, w tym 52 zdobyte na krajowych imprezach. Ten najważniejszy zapaśnik na swoim koncie Katarzyna Krawczyk, która w mistrzostwach Europy była trzecia.

Znowu trzeba też wspomnieć o pływakach AZS UMCS. Jak wyliczył trener Piotr Kasperak akademicy z najważniejszych, krajowych zawodów przywieźli... 115 krążków. Nie będziemy wymienić wszystkich, ale warto zapamiętać przede wszystkim jeden. W sierpniu polska sztafeta 4x100 m stylem dowolnym w składzie z: Janem Świątkowskim i Konradem Czerniakiem (obaj AZS UMCS) zajęła trzecie miejsce mistrzostw Europy w szkockim Glasgow.



FOT. ARTUR MULARZ/AZS UMCS LUBLIN, WOJCIECH NIEŚPIAŁOWSKI, KRZYSZTOF MAZUR/ARCHIWUM

ROZMOWA z Joanną Żętar, autorką książki „Lublin, którego nie ma”

Fotografia i miejsce – to moje

• Lublin, którego nie ma. To smutna książka o pustce, poczuciu braku? Uważasz, że kiedyś było lepiej, teraz psujemy Lublin?

- Tytuł nie jest mój, jest tytułem całej serii wydawniczej, ale ja tak tego nie odbieram. Pokazuję miejsca, których już nie ma, albo które się zmieniły. Często też na lepsze. Oczywiście są takie, których możemy żałować, że straciły swój dawny wygląd, ale zmiana w strukturze miasta jest naturalna. Miasto musi się zmieniać. Jedne obszary zyskują nową funkcję, inne trzeba przebudować. Naturalna kolej rzeczy. Żyjąc w mieście, często jesteśmy świadkami takich zmian, bo tak zwyczajnie jest. Ale oczywiście są miejsca, których żałuję...

• Czyli nie dałaś się ponieść nostalgii i dekadencji...

- Nie, chciałam, żeby w książce było jak najwięcej ciekawych fotografii, żeby były w miarę możliwości interesujące i precyzyjnie opisane, ale bez wchodzenia w jakiś szawy ton.

• Książka ukazała się w grudniu, już pierwszy czytelnicy pytają: a dlaczego nie napisałaś o...

- Nie, jeszcze nie pytają.

• To ja zapytałam: zauważyłam absolutny brak fary św. Michała.

- Nie ma zdjęć. W tej książce chodziło o to, że mają być fotografie. Nie litografie, nie obrazy czy rysunki. Mają być zdjęcia.

• Czyli to wynalezienie fotografii określa czas najdawniejszych zmian, jakie pokazujesz. Bo

najbliższym nam ubytkiem jest chyba sklep przy ul. Lipowej?

- Jednym z najbliższych. W 2017 roku wycięto także topołę na placu Litewskim, zniknęły ostatnie budynki cegielni na Helenowie. Książkę można podzielić na miejsca, które zupełnie się zmieniły, nie istnieją lub trudno je rozpoznać. I na takie, które jeszcze funkcjonują, ale z mojego punktu widzenia, pomimo stosunkowo niewielkich zmian zasługiwały by je w książce umieścić. Uważni czytelnicy to dostrzegą. Na przykład wydawnictwo miało wątpliwości co do zdjęcia Bramy Krakowskiej. Ja się uparłam, bo uznałam, że jej wygląd w okresie 20-lecia międzywojennego był zupełnie inny i warto pokazać taką zmianę. Nie mówiąc o przejeździe. Kiedy pokazałam zdjęcie kolegom z pracy powiedzieli: Nie, to chyba nie jest Lublin.

• Ja też polegałam na tej fotografii. Planowałam oglądanie bez czytania podpisów. Tak dojechałam od strony 10. Tam jest wspomniany przejazd przez Bramę Krakowską. Musiałam grzecznie skorzystać z tekstu. Jeśli ktoś uważa, że zna Lublin to się zdziwi.

- Czasami chodzi o detale. Na przykład ganek budynku, gdzie dziś mieści się Wojewódzki Ośrodek Kultury, to pałac Tarłów był zupełnie inny. Dworzec kolejowy też istnieje i nadal przed nim jest plac. Ale teraz jest dominanta w postaci wielopiętrowego budynku, co powoduje, że to miejsce inaczej wygląda. Zależało mi, żeby to pokazać. Podobna sytuacja była z Bazarem, czyli Hałą Koziołek przy ul.



Lubartowskiej. Pani Monika Ulatowska, redaktor wydania, miała wątpliwości co to tego obiektu.

• Stoi jak stał, od lat.

- Tak, stoi. Ale w okresie kiedy został zbudowany był przykładem nowoczesnej myśli konstruktorskiej. Potem został przebudowany i taki obiekt sfotografował Edward Hartwig. Dziś wygląda jeszcze inaczej.

• Moja znajoma nie wierzyła, że jeszcze nie tak dawno nie było ul. Mościckiego, a Okopowa kończyła się na ciasno zabudowanej ul. Narutowicza. W „jej Lublinie” Okopowa zawsze miała blisko do Rusalki. To dla niej przygotowałaś książkę? Jaki jest modelowy czytelnik?

- Mam nadzieję, że grupa czytelników będzie bardzo zróżnicowana. Że będą to osoby, które interesują się fotografią i będą chciały zobaczyć zdjęcia miejsc, które się zmieniły, ale też zobaczyć zdjęcia wcześniej szerzej nie publikowane. Że to będą czytelnicy chcący się czegoś dowiedzieć o konkretnych miejscach - to dla nich jest szczegółowy opis. Wreszcie ci, którzy będą chcieli zrobić współczesne zdjęcie opisanego obiektu i otoczenia, i skorzystają z mapki.

• Właśnie, mapki. Pokazują

miejsce, gdzie się trzeba ustawić, żeby zobaczyć to, czego nie widać.

- Wśród osób, które już książkę widziały, mapki cieszą się bardzo dużą popularnością. Na początku nie miałam większego przekonania do tych mapek, a teraz nawet bym powiedziała: Szkoda, że nie ma ich do wszystkich miejsc.

• Chodziłaś po mieście z wydrukami korektorskimi, żeby sprawdzić, czy nie ma w nich błędów? Bo krok w lewo albo w tył i cała idea runie...

- Nie, mapki przygotowywałam i sprawdzałam w domu, porównując zdjęcia ze współczesnym planem miasta. Ale przygotowanie książki zmusiło mnie by pójść, wrócić w kilka miejsc, w których dawno nie byłam. Żeby zobaczyć, jaka jest sytuacja aktualna, bo nie wszędzie chodzi raz na rok czy raz na pół roku.

• We wstępie do książki przywołujesz swoich przewodników po Lublinie. Oprócz wspomnianego Hartwiga to: Józef Czechowicz, prof. Władysław Panas i Tomasz Pietrasiewicz. Ale prof. Panas ani Hartwig nie są z Lublina. Czechowicz się tu urodził tylko, podobnie jak Hartwig - wyjechał do

Warszawy, jak tylko mógł. A Pietrasiewicz jest szefem ośrodka, w którym pracujesz...

- Myśląc o Lublinie, zawsze mamy kogoś, kto może być przewodnikiem. To jest właśnie odkrywanie miasta dla siebie, bez względu na to, czy się człowiek w nim urodził, pozyskiwanie pewnej świadomości i odkrywania własnej przestrzeni. Józef Czechowicz jest dla mnie osobą, która ogląda Lublin bardzo szczegółowo i to jego spojrzenie jest bardzo różnorodne. On patrzy, biorąc pod uwagę czasy, w których żył, w sposób bardzo współczesny. Widzi miasto oczywiście jako poeta, ale i dziennikarz, i fotograf. Stara się wyszukiwać ciekawostki, które dla nas już nie są ciekawostkami, bo są zbadane i opisane. Dla mnie Czechowicz jest humanistą, który stara się spojrzeć na miasto w bardzo szeroki sposób.

Edward Hartwig, fakt jest napływowy, potem uciekł z Lublina, ale trudno powiedzieć, jak by się to wszystko ułożyło, gdyby nie było II wojny światowej. Ale to tylko gdybanie. Hartwig swoimi

zdjęciami pokazuje, jak miasto się zmieniało. Moje odkrycie ostatniego czasu to fotografie już współczesne, robione na nowych wówczas osiedlach Lublina. Sposób, w jaki on fotografuje miasto, z wielkiej płyty. Jak szuka rytmu, harmonii, urody...

• Uważasz, że to była ucieczka od PRL-owskiego zlecenia?

- Prawdopodobnie tak. Ale to pokazuje jego artystyczne oko. Nawet w czymś co jest banalne, można powiedzieć brzydkie, doszukuje się czegoś co jest piękne. To jak on patrzy na miasto przez obiektyw aparatu, powoduje, że widzimy rzeczy, na które nie zwrócilibyśmy uwagi. Jego oko i jego obiektyw powodują, że patrzymy inaczej. Nie jestem z Kaliny, jest to dla mnie dzielnica mało znana i podchodzi do tych kadrów, jak do bardzo ładnego obrazka. Oczywiście z radością spoglądam na jego zdjęcia LSM-u, z którego jestem i który jest dla mnie bardzo bliskim miejscem.

Prof. Władysław Panas jest z kolei osobą, która rozwarstwia miasto. Jest to coś niesamowitego, co on zrobił dla rozumienia Lublina. Potrafił spojrzeć na miasto jak na wielowarstwową opowieść. Bardzo mi się to podoba. Jest to bardzo erudycyjne, trzeba mieć ogromną wiedzę, ale mam wrażenie, że im bardziej się wchodzi w tę historię, tym bardziej się te warstwy zaczynają doceniać. Panas poszukiwał historii w miejscach, które mają w sobie nic ciekawego. A potem się okazało, że jest wręcz przeciwnie.

A Tomasz Pietrasiewicz zmusza do myślenia. Jest

JOANNA ŻĘTAR

Z wykształcenia historyczka sztuki i dziennikarka. Animatora kultury, edukatorka, content manager i PR-owiec. Od 2001 roku pracuje w Ośrodku „Brama Grodzka - Teatr NN”. Redaktorka portalu www.leksykon.teatrn.pl. Wykłada na Politechnice Lubelskiej i Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. W swoich zainteresowaniach skupia się na problematyce fotografii, przestrzeni miast, pamięci i wizualizacji dziedzictwa kulturowego

e ulubione słowa

człowiekiem, który bardzo dużo pyta o miasto. Sam wiele rzeczy wyszukuje. Myślę, że bez jego ciągłych pytań i prób odpowiedzi, nie byłoby mojego myślenia o Lublinie. Szczególnie o obszarze, który dla mnie osobiście, zawodowo, ale nie tylko, jest bardzo ważny czyli okolice zamku, Podzamcza. Tu występuje to nawarstwianie, rozwarstwianie, wreszcie brak warstw, pustka. I pamięć, która też gdzieś w tym wszystkim jest.

• **Lubisz Lublin?**

- Tak.

• **Nigdy nie miałaś ochoty wyjechać?**

- Oczywiście miałam taki moment. To było na studiach i oczywiście to była Warszawa. Bardzo dobrze czuję się w mieście. Jak wyjeżdżam na wakacje, to też wyjeżdżam do miasta. W mieście czuję bezpiecznie. To tak skonstruowany organizm, że jest w nim wszystko co jest mi potrzebne. Więc chciałam wyjechać do Warszawy, nawet poczytałam pewne kroki. Pojechałam na praktyki, bo chciałam zobaczyć jak to jest, jak

się mieszka w Warszawie. Nie powiem, było całkiem przyjemnie. Po zajęciach był czas, żeby spacerować, oglądać, jeździć w różne miejsca. Ale sytuacja życiowa była taka a nie inna i po powrocie okazało się, że jednak będę tutaj. I wtedy zaczęłam więcej czytać o Lublinie. Czytałam różne książki i zaczęłam robić taki swój przewodnik po mieście. Notatnik, który właściwie jest trochę jak ta książka - ułożony ulicami. Z jakimiś ciekawostkami, z różnymi informacjami. Miałam poczucie, że chciałam je zapamiętać, żebym mogła przy okazji jakichś rozmów o nich przypomnieć, opowiedzieć o tym. Ale to było na zasadzie prostego, zwykłego notetu. Mam go jeszcze. Wtedy jedną z książek, które były dla mnie istotne, jeśli chodzi o myślenie o Lublinie, było „O dawnym Lublinie” Henryka Gawareckiego. Książka, którą mam do teraz, która się rozpadła, każda kartka jest oddzielnie. To był taki ciekawy punkt odniesienia.

I od Gawareckiego, którego trzeba spinać spinaczami, wszystko się zaczęło. Choć od zawsze miałam Lublin na uwadze. Jako dziecko notorycznie z rodzicami chodziłam

do Muzeum Historii Miasta Lublina. To był jeden z kluczowych punktów naszego weekendowego programu kulturalnego. Oglądałam te kafle, zegary i inne eksponaty. Jednak świadome myślenie o Lublinie, jako o mieście z jakąś historią, zaczęło się pod koniec studiów na historii sztuki i na studiach podyplomowych. Ale pracy magisterskiej nie pisałam o Lublinie, nic z tych rzeczy.

• **To teraz piszesz książki.**

- Na razie napisałam jedną. Zadzzwonił do mnie pan Michał Koliński, właściciel Domu Wydawniczego Księży Młyn i zaproponował mi tę książkę. To było w lutym zeszłego roku, akurat jechałam do Rzymu na wakacje. Znalaliśmy się, bo byłam konsultantem przy wydawanej przez nich książce Marty Denys „Lublin między wojnami”.

• **Siedziałas na Forum Romanum i myślałaś o Lublinie, którego nie ma?**

- Nie, nie, tam się nie zastanawiałam. Tam oglądałam starożytne miasto. Po powrocie zaczęłam myśleć co by w tej książce mogło być. Wypisałam listę obiektów, które powinny do niej trafić i wyciągnęłam wszystkie albumy o Lublinie jakie miałam. I zaczęłam je przeglądać. Oglądałam, wracałam, porównywałam. Przede wszystkim chciałam, by wybór zdjęć którego miałam dokonać nie był wyborem, który będzie powtarzał inne wydawnictwa. Choć w pewnych sytuacjach nie można było tego

uniknąć. Ważne było dla mnie, żeby porównać obraz który jest już znany z publikacji, które się ukazywały, zwłaszcza niedawno ale też tych starszych. Jedną z nich jest „Lublin trzech pokoleń” z 1987 roku, którą uważam za wyjątkową książkę. Ukazała się w czasach, kiedy jeszcze w ten sposób o patrzeniu na miasto nie myślano. Mam do niej bardzo duży szacunek.

• **„Lublin trzech pokoleń” jest bardziej albumowy. Ty równoważysz obraz z tekstem.**

- Powiem szczerze, że to było trudne.

• **Dla odbiorcy to świetne, nie zostaje sam.**

- Tekstów przygotowanych do poszczególnych zdjęć i lokalizacji było znacznie więcej. Może nie we wszystkich przypadkach, ale z redaktor, która przygotowywała publikację do druku, dużo wycinaliśmy. Chodziło o miejsce. Książka wpisuje się w formułę serii. Podejmując to wyzwanie wiedziałam na co się decyduję ale zawsze autor ma nadzieję, że trochę oszuka i uda się przemycić paręset znaków więcej. Najczęściej pisałam obszarami. Alfabetycznie zostało to ułożone później. Zaczęłam od obszaru, który jest mi najbardziej...

• **Nie mów, że od ul. Krawieckiej...**

- A właśnie, że nie, od LSM, bo uznałam, że z Krawiecką pójdzie mi najłatwiej. Jak się później okazało wcale takie nie było, bo tam był problem nadmiaru. Chciałam bardzo dużo napisać.

W końcu doszłam do momentu, że są miejsca na których mi szalenie zależy, a zdjęcia są albo kiepskie, albo ich nie ma. Wracałam do albumów, do kolekcji, bo bardzo duża część fotografii pochodzi ze zbiorów zgromadzonych przez Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”. Wtedy zdecydowałam się skontaktować ze współcześnie pracującymi fotografami, żeby zapytać

czy przypadkiem nie mają tego, czego szukam. Dzięki temu książka wzbogaciła się o materiały, które znajdowały się w prywatnych zbiorach i nie były wcześniej publikowane. Na przykład kolonia urzędnicza przy ul. Wieniawskiej. Kolonia, które zniknęła tak naprawdę zaledwie kilka lat temu. Nagle się okazało, że nie ma fotografii i w całym mieście są dwie osoby - Darek Prażmo i Natalia Przesmycka, które zdążyły sfotografować te domki przed ich wyburzeniem.

• **To były te ceglane domy na środku al. Solidarności?**

- Nie. Kolonia mieszkalna była tam, gdzie do niedawna był Klub Tektura.

• **Czyli Odilo Globocnik i okolice...**

- Globocnik niedaleko miał kręgielnię. Akurat ją na szczęście miał Marek Gromaszek i w książce jest zdjęcie, które wcześniej nie było nigdzie publikowane. Okazało się też, że jest tylko jedna fotografia Lubelskich Zakładów Naprawy Samochodów...

• **Po których został pomnik robotnika zrywającego kajdany. Stał przed budynkiem LZNS.**

- Budynku nie ma i teraz w ogóle nie wiadomo o co chodzi. W zasobach „Kurieru Lubelskiego” znalazłam jakąś halę, ale to nie odpowiadało rzeczywistości. Na szczęście nasz współpracownik

- Krzysztof Jesionek - przygotowując mapę Lubelskiego Lipca szczęśliwie LZSN sfotografował. To dobry przykład zmian dokonujących się na naszych oczach w bardzo szybkim tempie.

Z braku zdjęć musiałam zrezygnować z Parku Bronowice, choć historia jest bardzo ciekawa. Znalazłam fotografie z otwarcia ogródka jordanowskiego, jednak mi nie chodziło o dokumentację wydarzenia, tylko zależało na ogólnym widoku, żeby pokazać infrastrukturę parku. Jest bardzo mało zdjęć ulicy Foksał, dzisiejszej 1 Maja, placu Bychawskiego, w ogóle okolic dworca. Brakuje zdjęć obrzeży Lublina, które też byłyby interesujące, pewnie głównie pod kątem krajobrazu.

• **Potrzebujesz takiego Kielszni, który chodził po przedmieściach...**

- Tak, potrzebuję więcej Stefanów Kielszni w mieście. Ale był tylko jeden.

• **Cieszysz się z książki?**

- Bardzo. To jest fajne uczucie zobaczyć coś wyłącznie swojego, od początku do końca. Brakuje mi w niej bibliografii, w notesie w którym robiłam notatki jest ona dosyć pokaźna. Moja książka by nie powstała bez osób, które wcześniej pisały przewodniki, artykuły, monograficzne teksty dotyczące Lublina.

ROZMAWIAŁA AGNIESZKA DYBEK

Dziękujemy CHR Lublin Plaza za możliwość zrobienia zdjęć

LUBLIN, KTÓREGO NIE MA

10 stycznia o godz. 17 w Bramie Grodzkiej (ul. Grodzka 21) premiera książki. Spotkanie z Joanną Żetar poprowadzi Małgorzata Domagała. Wstęp wolny.

UWAGA MAMY DLA WAS KSIĄŻKĘ „LUBLIN, KTÓREGO NIE MA”

Na telefony czekamy dziś o godzinie 13. kto pierwszy, ten lepszy. Tel.: 81 46 26 800



FOT. KRZYSZTOF MAZUR

Książka „Lubelscy Olimpijczycy” to jedyna pozycja na rynku, która zajmuje się uczestnikami Igrzysk Olimpijskich wywodzącymi się z naszego regionu

Sportowa rewolucja

Profesor Dariusz Słapek, Paweł Markiewicz i Maciej Powąła-Niedźwiecki podczas uroczystej, grudniowej premiery książki „Lubelscy Olimpijczycy”



Naturalny krok

- Pomysł w mojej głowie zrodził się już 5 lat temu, kiedy jako pracownik Lubelskiej Unii Sportu wydałem biuletyn poświęcony lubelskim olimpijczykom. Był on jednak dość skromnych rozmiarów, ciągle towarzyszyła mi jednak myśl, aby go rozszerzyć - wspomina Maciej Powąła-Niedźwiecki.

- Dla mnie jako historyka, to też był naturalny krok po wydaniu „Bibliografii historii lubelskiego sportu” - mówi prof. Dariusz Słapek.

- Ważne jest, że olbrzymie wsparcie otrzymaliśmy ze strony Wydziału Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Lublin. Bez niego ciężko byłoby zrealizować ten projekt - mówi Paweł Markiewicz.

Trzy kręgi

Efekty są naprawdę imponujące, bo czytelnicy otrzymali logicznie uporządkowany zbiór biogramów olimpijczyków z Lublina.

- To odróżnia tę pozycję od wszystkich innych.

W naszej pracy zajęliśmy się tylko sportowcami, a nie kapelanami czy trenerami. Podzieliliśmy ich na trzy kręgi. Pierwszy, najważniejszy, to zawodnicy, którzy w Igrzyskach Olimpijskich startowali jako reprezentanci klubu z Lublina. Drugi to sportowcy, którzy są wychowankami lubelskich klubów, ale w najważniejszej imprezie ich życia startowali już w innych barwach. Trzeci krąg stanowią zawodnicy, którzy w jakiś sposób są związani z Lublinem - mówi Powąła-Niedźwiecki.

- Najwięcej sporów mieliśmy w kwestii tego, kto jest olimpijczykiem. Nawet w dokumentach Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego nie ma jasnej definicji dotyczącej tego zagadnienia. W efekcie mamy różne ciekawe sytuacje. Jedną z prac o olimpijczykach z innego regionu Polski potraktowała jako członka ekipy olimpijskiej konia, który startował w Igrzyskach - śmieje się prof. Słapek.

Piękne chwile

W pierwszym rozdziale znalazło się miejsce dla 31 sportowców. Co ważne, większość z nich ma okazję wprost przemówić do czytelników, ponieważ autorzy dotarli bezpośrednio prawie do każdego z nich.

- Przeprowadziliśmy wiele rozmów z naszymi olimpijczykami, które są umieszczone w naszej książce. Dzięki temu czytelnik może wrócić do tych pięknych chwil i związanych z nimi wspomnieniami. Było to też niepowtarzalne przeżycie dla naszych rozmówców. Mariusz Siembida wspomina, że zaczął trenować tylko dlatego, że jego mama się na to uparła. Trenerzy zauważyli potencjał jego siostry bliźniaczki, ale mama postawiła ultimatum i powiedziała, że ma trenować dwójka. Tak został pływakiem. Znakomicie opowieści zamieściła też Karolina Michalczuk. Nasza bokserka wraca do swojej pierwszej walki. Mówi o rywalce, która machała jej rękami przed twarzą, więc ją

„pacnęła” lewym prostym i wygrała przez nokaut - dodaje Powąła-Niedźwiecki.

Podziw i zdumienie

Oczywiście, z częścią sportowców nie można było już porozmawiać. Tak jest chociażby z pierwszym olimpijczykiem z Lublina, chodzącym Teodorem Bieregojew-Bieregowskim.

Zawodnik Strzelca Lublin w 1936 roku w Berlinie na dystansie 50 km zajął 9 miejsce, co przez wiele lat było najlepszym wynikiem Polaków w tej dyscyplinie. Później Bieregojew-Bieregowski przeniósł się na Pomorze, walczył w kampanii wrześniowej, a także był więźniem obozu w Dachau. Zmarł w 1986 roku w Gdyni.

W książce „Lubelscy Olimpijczycy” nie brakuje historii związanych z Arkadiuszem Godelem, który w 1972 roku wywalczył drużynowe złoto w szermierce.

Autorzy oddają głos również paraolimpijczykom, w tym Aleksandrze Teclaw i Iwonie Podko-

ścielnej, czyli złotym medalistkom w kolarstwie z Rio de Janeiro.

- Mój podziw, zdumienie, ale i uśmiech wywołały ich wspomnienia o ostatnich kilometrach wyścigu w Brazylii. Jechały wówczas same na czele stawki i modliły się tylko, żeby im się rower nie popsuł - wspomina Powąła-Niedźwiecki.

Cel: Encyklopedia

Książka swoją uroczystą premierę miała 18 grudnia. Maciej Powąła-Niedźwiecki już snuje dalsze plany. - Moim marzeniem jest wydanie Encyklopedii Sportu Lublina. Wtedy moglibyśmy się zająć również klubami sportowymi w naszym mieście. Kto dzisiaj pamięta o Spójni, Spółdzielcy czy Energetyku? To temat, który wciąż nie został zbadany przez lokalnych pasjonatów.

- Ciekawym pomysłem jest także portal internetowy z biogramami ludzi lubelskiego sportu. Gdyby każdy z nich napisał chociażby trzy strony o sobie, to otrzymalibyśmy prawdziwą kopalnię informacji - podkreśla profesor Słapek.

Szekspir od podszewki



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Lublin ma szczęście do Szekspira. To już piąta inscenizacja jego radosnej komedii. Łukasz Kos wyreżyserował w Teatrze Osterwy komedię Szekspira „Wieczór Trzech Króli”. Sceny z próby medialnej zapierały dech w piersiach. Premiera w niedzielę

WALDEMAR SULISZ

Według legendy, angielski dramaturg był w Polsce. Mało tego, z Gdańska przyplłynął Wisłą do Kazimierza Dolnego. Zajrzał do podziemi kościoła św. Anny, na stole zobaczył czaszkę, co miało dać asumpt do „Hamleta”. Na pamiątkę legendy artyści zrzeszeni w Kazimierskiej Konfraterni Sztuki namalowali ogromny obraz „Szekspir w Kazimierzu”.

Reżyser

ŁUKASZ KOS urodził się w Warszawie, w rodzinie polsko-żydowskiej. Jego matka była malarką i badaczką obyczajów Żydów polskich, brat Mateusz jest rabinem. W czasie studiów asystował Mai Komorowskiej, Andrzejowi Wajdzie i Krystianowi Lupie. Wśród wielu zrealizowanych spektakli niczym diament błyszczący przedstawienie „Dziady cz. III. Cela Konrada”, którego premiera odbyła się w wileńskiej celi Konrada.

„Wieczór Trzech Króli” reżyseruje po raz pierwszy, ale na koncie ma Sonety Szekspira Pawła Mykietyna. W 2018 roku Kos założył Jewish Flying Theatre, przy-

gotowując premierę „Ichś Fiszera”, sztukę z pogranicza komedii erotycznej i baśni filozoficznej.

- Pani dyrektor namawiała mnie na komedię Szekspira pół roku, ja nie miałem takiego przekonania. Choć Szekspir mnie fascynował, to z trudem do niego wracałem - mówi Łukasz Kos. - Co mnie zaintrygowało? Pomyślałem, że w tamtych, szekspirowskich czasach, kiedy homoseksualizm był zakazany, za to szło się do więzienia, to wtedy w tych teatrach mężczyźni grali role kobiece. Wszyscy jeździli na drugą stronę Tamizy do tych zakazanych dzielnic, trochę podłych z karczmami i prostytutkami: to było bardzo ekscytujące, powodowało wybuchy fantazji, było niebezpieczne. Potem pomyślałem sobie, że w którymś momencie Szekspir te gry z przebierankami musi wykorzystać. Tak stało się właśnie w „Wieczorze Trzech Króli” - opowiada reżyser.

Aktorzy

Jeszcze większe szczęście do Szekspira ma Justyna Janowska, której reżyser powierzył rolę Violi. Rola, którą po raz pierwszy w polskim teatrze zagrała Helena Modrzejewska. Potem była między innymi Gabriela Zapolska, Jadwiga Smosarska, Hanka Ordonówna, Jadwiga Jankowska Cieślak.

Pierwsze sceny z próby medialnej zapierają dech w piersiach. Muzyka na żywo, niezwyklej klasy kostiumy i wdzięki, z jakim aktorzy bawią się rolami.

Na scenie Justyna Janowska, Marta Ledwoń, Anna Nowak, Edyta Ostojak, Nina Skołuba-Uryga, Magdalena Szejman, Tomasz Bielawiec, Daniel Dobosz, Przemysław Gąsiorowicz, Paweł Kos,



Krzysztof Olchawa, Wojciech Rusin. W roli Błazna Nina Skołub-Uryga, wielka dama lubelskiego teatru.

W spektaklu powie: „Pa-trzcie, co za czasy! Słowo jest tylko zamszową rękawiczką

dla przenikliwego dowcipu; jak ją łatwo na złą stronę przewrócić!”.

Miłość

„Wieczór Trzech Króli” to opowieść o miłości. I o tym,

że wciąż tej miłości pragniemy. Opowieść zwiewna i pogodna. No bo Księżę kocha Oliwię, ale ona księcia nie chce. Oliwia chce za to Violę, która przebiera się za chłopca. Viola chce Księcia. I tak

WIECZÓR TRZECH KRÓLI

Premiera w niedzielę, 6 stycznia, o godzinie 18 w Teatrze Osterwy. Kolejne spektakle od 9 do 12 stycznia o godzinie 19 i 13 stycznia o godzinie 18

dalej. Pogodnie do końca nie jest. Błazen zaśpiewa pieśń weselną, ale radości wesela nie będzie.

Co z tej miłości zostanie w dzisiejszych czasach, zobaczmy na przedstawieniu.

Skąd w tytule święto Trzech Króli? Angielskie wyrażenie „twelfth night” to określenie dwunastej nocy po Bożym Narodzeniu, kiedy w liturgicznym kalendarzu wypada święto Trzech Króli. Szekspir przypomina tę datę. I choć w polskich inscenizacjach pojawiali się trzej królowie (Lucyfer, Grzech i Śmierć), to w lubelskiej ich nie będzie.

Najpierw Wieczór, potem Hamlet

„Życie jest tylko przechodniem, półcieniem, nędznym aktorem, który swoją rolę przez parę godzin wygrywa na scenie w niczym przepada - powieścią idioty, głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą” - pisał Szekspir.

Fantastyczny zespół realizatorów zwiastuje intrygujący, mocny, przejmujący spektakl. Warto lubelskiego Szekspira zobaczyć.

A reżyserowi marzy się siostrzane przedstawienie. - Chciałbym z tym samym zespołem zrobić „Hamleta” - mówi z uśmiechem Łukasz Kos.

To doskonały pomysł, bo „Wieczór...” jest pogodną odpowiedzią Szekspira na Hamleta. Dwa przedstawienie za jednym wieczorem: to doskonały pomysł, rodem z Krakowa.



CYFROWA KREACJA OBRAZU

Chatka 10.01
Żaka 18:00

Wystawa plakatów studentów III roku grafiki
Wydziału Artystycznego UMCS



Cyfrowa Kreacja Obrazu

WYSTAWA W czwartek, 10 stycznia, o godzinie 18 w Chatce Żaka (ul. Radziszewskiego 16) rozpocznie się wernisaż wystawy plakatów studentów III roku grafiki Wydziału Artystycznego UMCS: Cyfrowa Kreacja Obrazu.

- Studenci, poprzez eksplorowanie możliwości

komputera, z niepozornych bazowych zdjęć stworzyli nowe cyfrowe obrazy. Czasem można doszukać się w nich pierwowzoru, a czasem jest to zupełnie nowa historia - zachęcają organizatorzy.

Wernisaż poprowadzi mgr Jacek Wierchoś. Wstęp wolny.

DAD

Koncert świąteczny



MUZYKA W środę, 9 stycznia, o godzinie 16 w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym (ul. Chodźki 2) zaplanowano koncert świąteczny.

Wystąpią młodzi muzycy ze Szkoły Muzycznej Rytm i Melodia. Uczniowie będą

celebrować święta ze swoimi rówieśnikami w szpitalu.

Przygotowany przez młodych muzyków koncert obejmuje polskie i zagraniczne utwory o tematyce świątecznej.

Wstęp wolny.

DAD

Mad Max. Na drodze gniewu

DO ZOBACZENIA Pierwszy w nowym roku seans w ramach Miasto movie przebiegnie pod znakiem post-apokalipsy. W środę, 9 stycznia, o godzinie 19 film „Mad Max. Na drodze gniewu”.

Max przyłącza się do grupy uciekinierów z Cyta- deli; osady rządzonej przez Wiecznego Joe. Tyran wraz ze swoją bandą rusza za nimi w pościg.

- Na ekranie oglądamy dwugodzinny spektakularny obraz z pogranicza postapokaliptycznego sci-fi, kina drogi i wysokobudżetowego wideoklipu, utrzymanego niemalże w duchu nowoczesnej space opery - opowiadają organizatorzy.

W rolach głównych: Charlize Theron i Tom Hardy.

Wstęp wolny.

DAD

Świąteczny Koncert Charytatywny

KONCERT Piotr Cugowski, Majka Jeżowska, Kamila Magdalena Lendzion, Natalia Wilk, Agnieszka Wiechnik, Michał Ostrowski, Tomasz Momot oraz Dzieci z Miejskiego Zespołu Żłobków w Lublinie wystąpią w czwartek, 10 stycznia, o godzinie 18 w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) w ramach Świątecznego Koncertu Charytatywnego.

Dochód z wydarzenia zostanie przeznaczony na chore dzieci z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie.



Wejście na koncert za okazaniem dowodu wpłaty - minimum to 25 zł - tytułem „darowizna” na konto STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ UNIWERSYTECKIEGO SZPITALA DZIECIĘCEGO W LUBLINIE. Nr konta: 81 1500 1520 1215 2005 3834 0000.

Koncert poprowadzi Adam Dobrzyński.

DAD

Wieczór Trzech Króli

CZYTANIE Słynną komedię Williama Szekspira usłyszymy podczas najbliższej Czytelnicy Dramatu w Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12). W niedzielę, 6 stycznia, o godzinie 19 rozpocznie się czytanie „Wieczoru Trzech Króli”.

- Jedną z najpopularniejszych komedii Szekspira stanowiącą próbę otwarcia formuły „czytania” poprzez język teatru muzycznego, teatru tańca i eksperymentów narracyjnych - zachęcają organizatorzy.

Po czytaniu rozmowa i spotkanie z realizatorami. Wstęp wolny.

DAD

Fashion Night Tour



SPORTKANIE W sobotę, 5 stycznia, o godzinie 18 w klubie Helium w Lublinie (ul. Zesłańców Sybiru 5) rozpocznie się spotkanie z gwiazdami show-biznesu w formie Meet-Upu.

Wśród gości wydarzenia Fashion Night Tour będą finaliści tegorocznej edycji

Poland's Next Top Model 7, znani aktorzy, wokaliści, modelki, prezenterzy i inne postaci medialne.

Spotkanie będzie połączone z atrakcjami towarzyszącymi, m. in. afterparty z gwiazdami oraz konkursami.

Bilety: 25-50 złotych.

DAD

Cichuteńko po



KONCERT W niedzielę, 6 stycznia, o godzinie 11 w Filharmonii Lubelskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 5) odbędzie się koncert rodzinny Cichuteńko pośród nocy”.

To barwne widowisko familijne autorstwa Bożeny Baranowskiej, podczas którego na scenie pojawi się aż 100 wykonawców. - Znako-

Zimowa Noc w Filharmonii



KONCERT Filharmonia Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5) zaprasza na koncert „Zimowa Noc” w wykonaniu Chóru Lutnia Lubelska. Wydarzenie odbędzie się w piątek, 4 stycznia, o godzinie 19.

- W koncercie tym melomani będą mogli usłyszeć utwory nawiązujące do bieżącego okresu świąteczno-zimowe-

go. Wspomnianą atmosferę wprowadzi wykonanie tradycyjnych polskich kolęd a cappella, które swoim wyjątkowym klimatem estetycznym i treścią pomogą słuchaczom przedłużyć niejako wpływ okresu bożonarodzeniowego na pierwsze dni nowego roku - zachęcają organizatorzy.

Usłyszymy także kompozycję Johna Ruttera, na którą składają się wyjątkowe kolędy bazujące m.in. na poezji Campiona i Szekspira.

Wystąpią: Chór Filharmonii im. H. Wieniawskiego Lutnia Lubelska, Dawid Jarzab - dyrygent, Nina Skiba - fortepian.

Bilety: 15 i 20 złotych.

DAD

Splat!Nights: Listopad



KINO W dniach 10-23 stycznia w Centrum Kultury w Lublinie czterokrotnie będzie można zobaczyć estońską baśń grozy „Listopad”. Pro-

jektuje: 10, 17, 21 i 23 stycznia o godzinie 19.

W pewnej estońskiej wiosce grasują wilkołaki, duchy i zaraza. Głównym zmartwieniem mieszkańców jest

przetrawianie długiej, mrocznej zimy...

- To jednocześnie mroczna baśń, poetycki horror i historia miłosna, ale film Rainera Sarneta trudno byłoby za-

mknąć w jakiegokolwiek do- brze znanej szufladce - przekonują organizatorzy.

Bilety na seanse kosztują 12 i 15 złotych.

DAD

pośród nocy



micie wykonywane partie wokalne przeplatane są występami kołędników w tradycyjnym składzie, tancerzy (porywająca suita lubelska!) i uzupełnione inscenizacjami związanymi z Bożym Narodzeniem - zachęcają organizatorzy.

Bilety: 25-35 złotych.

DAD



Zespół Pieśni i Tańca Mazowsze

KONCERT Parafia p.w. Matki Bożej Królowej Polski Lublin-Tatary (ul. Gospodarcza 7) zaprasza na wyjątkowy, świąteczno-noworoczny koncert Zespołu Mazowsze, który rozpocznie się w so-

botę, 5 stycznia, o godzinie 16.30.

Państwowy Zespół Pieśni i Tańca Mazowsze wykona piękne i tradycyjne koledy oraz pastorałki dla sierot z Homla na Białorusi.

- Dobrowolne ofiary zebrane po koncercie, prześlemy na ręce Sióstr Benedyktynek-Samarytanek, które prowadzą ośrodek dla tych dzieci - zachęcają organizatorzy.

DAD

To nie jest kraj dla słabych ludzi

PODRÓŻE „To nie jest kraj dla słabych ludzi” to tytuł spotkania podróżniczego poświęconego Nepałowi, które odbędzie się 10 stycznia o godzinie 18 w Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12).

Bohaterką spotkania będzie Magda Lassota, podróżniczka i fotograf, której zdjęcia publikowane były m.in. przez National Geographic Polska. W Lublinie opowie ona o górach i o swoich doświadczeniach z kilkutygodniowego trekkingu w Himalajach.

Wstęp: 5 złotych.

DAD



Szczyt Marzeń

GÓRY W środę, 9 stycznia, o godzinie 18 w siedzibie Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie (ul. Akademicka 13) rozpocznie się spotkanie z Adamem Bieleckim, zdobywcą K2 czy Broad Peak.

„Szczyt Marzeń - moja droga na K2” to multimedialna prelekcja przedstawiająca w skrócie życiorys wspinaczkowy Adama Bieleckiego oraz przebieg zimowej wyprawy na K2 wraz z akcją ratunkową na Nanga Parbat.

Adam Bielecki odpowie na pytania uczestników. Będzie też czas na zrobienie zdjęcia lub zdobycie dedykacji.

Bilety na wydarzenie kosztują 80 złotych.

DAD



TEATRY:

TEATR IM. J. OSTERWY (ul. Narutowicza 17):

NIEDZIELA: Wieczór Trzech Króli - 18.00

TEATR IM. H.CH. ANDERSENA (plac Teatralny 1): SOBOTA: Lustra opowiadają w czwartek - 18.00 NIEDZIELA: Arabella - 12.00

TEATR MUZYCZNY (ul. Skłodowskiej-Curie 5): PIĄTEK SOBOTA: Czy można w taką noc zakochać się? - 18.00 NIEDZIELA: Czy można w taką noc zakochać się? - 17.00

TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): brak spektakli

TEATR CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12):

NIEDZIELA: Wieczór Trzech Króli - 19.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Skłodowskiej-Curie 5): PIĄTEK:

Koncert Zimowa Noc - 19.00

SOBOTA: Teatr Narodowy

Operetki Kijowskiej - 18.00

NIEDZIELA: Koncert Cichuteńko

pośród nocy - 11.00



KINA:

CINEMA CITY PLAZA

LUBLIN (ul. Lipowa 13): PIĄTEK

SOBOTA NIEDZIELA: Aquaman

2D dubbing - 11.15, 17.15;

Aquaman 2D napisy - 14.15,

18.45, 20.15, 21.45; Bohemian

Rhapsody - 15.45; Bumblebee

dubbing - 10.30, 14.15, 16.45;

Bumblebee napisy - 11.45,

19.15, 21.45; Grinch - 10.00,

12.00, 13.00, 15.00, 17.00;

Królowa Śniegu: Po drugiej

stronie lustra 2D - 11.45, 13.45;

Mary Poppins Powraca dubbing

- 10.50, 13.30, 16.10; Miśków

2-óch w Nowym Jorku - 10.10;

Narodziny gwiazdy - 19.00; Pech

to nie grzech - 11.30, 13.30,

15.30, 17.30, 18.30, 19.30,

20.30, 21.30, 22.30; Planeta

Singli 2 - 22.00; Spider-Man:

Uniwersum dubbing - 12.10,

14.40, 17.10; Spider-Man:

Uniwersum napisy - 19.40,

22.10; Zabawa zabawa - 14.00,

16.00, 18.00, 20.00, 22.00

CINEMA CITY FELICITY LUBLIN (al.

Wincentego Witosa 32): PIĄTEK

SOBOTA NIEDZIELA: Aquaman

2D dubbing - 10.00, 13.00,

16.00; Aquaman 2D napisy

- 18.30, 21.30; Aquaman 3D

4DX dubbing - 14.00; Bumble-

bee 2D dubbing - 10.30, 13.00,

15.30, 18.00; Bumblebee 2D

napisy - 20.30; Bumblebee 4DX

- 11.30, 17.00, 19.30, 22.00;

Diabeł: Inkarnacja - 20.20;

Fantastyczne zwierzęta: Zbrod-

nie Grindelwalda 2D dubbing

- 11.45; Grinch - 11.30, 13.30,

15.30, 17.30; Królowa Śniegu:

Po drugiej stronie lustra 2D

- 10.30, 12.30, 16.30; Mary

Poppins Powraca dubbing

- 12.20, 15.00, 17.40; Miłość

jest wszystkim - 22.15; Mój

piękny syn - 14.30, 19.30,

22.00; Pech to nie grzech

- 10.00, 12.00, 14.00, 16.00,

17.00, 18.00, 19.00, 20.00,

21.00, 22.00; Spider-Man:

Uniwersum dubbing - 10.40,

13.10, 15.40, 18.10; Spider-

Man: Uniwersum napisy - 20.40;

Zabawa zabawa - 10.15, 14.30,

17.00, 19.00, 21.00

MULTIKINO GALERIA OLIMP (Al.

Spółdzielczości Pracy 36):

PIĄTEK: Aquaman 2D dubbing

- 12.05, 17.30; Aquaman 2D

napisy - 14.30, 20.30; Aquaman

3D dubbing - 11.25; Bohemian

Rhapsody - 12.10, 21.05;

Bumblebee dubbing - 10.15,

11.35, 12.45, 16.15, 18.45;

Bumblebee napisy - 15.15,

17.45, 20.15; Grinch - 10.00,

15.10, 17.15; Królowa Śniegu:

Po drugiej stronie lustra - 10.00,

14.10; Mary Poppins Powraca

dubbing - 11.45, 17.00; Narod-

ziny gwiazdy - 12.50, 20.05; Pech

to nie grzech - 15.00, 19.50,

21.55; Planeta Singli 2 - 21.15;

Sekretny Świat Kotów - 10.45,

15.40, 18.00; Spider-Man:

Uniwersum - 10.40, 13.20,

15.55, 18.30; Teraz albo nigdy

- 19.20, 21.45; Zabawa zabawa

Na jawie jak we śnie

KONCERT W środę, 9 stycznia, o godzinie 19 w Centrum Kultury w Lublinie odbędzie się pierwszy w nowym roku koncert terapeutyczny „Na jawie jak we śnie”.

Celem koncertu jest wprowadzenie słuchaczy w przyjemny, bezstresowy nastrój, za sprawą dźwięków saksofonu wykonywanych przez muzykoterapeutę oraz projekcji obrazów natury.

Wystąpią: Marcin Walas, Szymon Pocheć oraz Michał Skrożyński.

Wstęp: 5 złotych.

DAD



- 14.35, 16.40, 18.55, 21.00
SOBOTA NIEDZIELA: Aquaman
2D dubbing - 12.05, 17.30;
Aquaman 2D napisy - 14.30,
20.30; Aquaman 3D dubbing
- 11.25; Bohemian Rhapsody
- 12.10, 21.05; Bumblebee
dubbing - 10.15, 11.35, 12.45,
16.15, 18.45; Bumblebee
napisy - 15.15, 17.45, 20.15;
Grinch - 10.00, 15.10, 17.15;
Królowa Śniegu: Po drugiej
stronie lustra - 10.00, 14.10;
Mary Poppins Powraca dubbing
- 11.45, 17.00; Narodziny
gwiazdy - 12.50, 20.05; Pech to
nie grzech - 15.00, 19.50,
21.55; Planeta Singli 2 - 21.15;
Poranki: Psi Patrol - 10.30;
Sekretny Świat Kotów - 10.45,
15.40, 18.00; Spider-Man:
Uniwersum - 10.40, 13.20,
15.55, 18.30; Teraz albo nigdy
- 19.20, 21.45; Zabawa zabawa
- 14.35, 16.40, 18.55, 21.00
KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego
8): PIĄTEK: Oni - 17.45; Pech to
nie grzech - 16.00; Sekretny
Świat Kotów - 09.30, 11.30;
Sergio i Siergiej - 20.30; Teraz
albo nigdy - 18.30; Zabawa
zabawa - 15.00, 20.30; Zimna
wojna - 14.15, 16.45 SOBOTA
NIEDZIELA: Oni - 14.45, 19.30;
Pech to nie grzech - 17.45;
Sekretny Świat Kotów - 13.00;
Teraz albo nigdy - 18.30; Zabawa
zabawa - 15.00, 20.30; Zimna
wojna - 12.45, 16.45
KINO GRAŻYNA (ul. Wallenroda
4a): brak sensów
DKF 16 (ul. Kiepry 5a): SOBOTA:
Gentleman z Rewolwerem
- 15.30; Bohemian Rhapsody
- 17.30
CENTRUM KULTURY LUBLIN (ul.
Peowiaków 12): PIĄTEK: Oni
- 19.00 SOBOTA: Genesis 2.0
- 17.00; Oni - 19.15 NIEDZIELA:
Eter - 20.00; Oni - 17.00
CHATKA ZAKA (ul. Radziszewskie-
go 16): brak seansów
PULAWY-SYBILLA (Al. Partyzan-
tów 6): PIĄTEK: Bumblebee
dubbing - 14.00, 18.15; Bum-
blebee napisy - 20.30; Pech to
nie grzech - 16.15 SOBOTA
NIEDZIELA: Bumblebee dubbing
- 14.00, 18.15; Bumblebee
napisy - 20.30; Królowa Śniegu:
Po drugiej stronie lustra - 12.15;
Pech to nie grzech - 16.15
BIAŁA PODLASKA - MERKURY (ul.
Brzeska 43): PIĄTEK: Pech to nie
grzech - 18.30; Sekretny Świat
Kotów - 16.30; Zabawa zabawa
- 14.45, 20.15 SOBOTA NIEDZIE-
LA: Bohemian Rhapsody - 20.30;
Królowa Śniegu: Po drugiej
stronie lustra - 11.30; Pech to
nie grzech - 17.00; Sekretny
Świat Kotów - 13.15; Zabawa
zabawa - 15.10, 18.45
ŚWIDNIK - LOT (Al. Lotników
Polskich 24): PIĄTEK SOBOTA
NIEDZIELA: Mary Poppins
powraca - 13.00, 17.30; Pech to
nie grzech - 15.30, 20.15
ZAMOŚĆ - STYLLOWY (ul. Odrodze-
nia 9): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIE-
LA: Aquaman 2D dubbing
- 13.00, 17.45; Bumblebee
dubbing - 13.00, 15.30, 18.00;
Bumblebee napisy - 20.30;
Królowa Śniegu: Po drugiej
stronie lustra - 14.00; Pech to
nie grzech - 15.45, 17.30,
20.45; Płomienie - 19.00;
Sekretny Świat Kotów - 12.00,
16.00; Spider-Man: Uniwersum
- 12.30, 15.00, 18.00; Teraz
albo nigdy - 20.30; Zabawa
zabawa - 19.30
CHEŁM - CKF ZORZA (ul. Strażac-
ka 2): PIĄTEK: Mary Poppins
powraca - 14.00; Pech to nie
grzech - 18.30; Sekretny Świat
Kotów - 16.30; Zabawa zabawa
- 20.15 SOBOTA: Mary Poppins
powraca - 13.30; Pech to nie
grzech - 20.15; Sekretny Świat
Kotów - 11.30, 16.00; Zabawa
zabawa - 18.15 NIEDZIELA: Mary
Poppins powraca - 13.30; Pech
to nie grzech - 18.15; Sekretny
Świat Kotów - 11.30, 16.00;
Zabawa zabawa - 20.00

Rodzaj damskich butów	Dryfuje na tratwie	Państwo z Kalkutą	Nad nią Pułtusk	Trawi, ale nie je	34	Stado koni na stepie	Wieś letniskowa nad Rabą	Lukier na pączku	Dodatnia cecha charakteru	Np. złoty w Polsce
Długa rzeka w Wenezueli						Śpiewa „Kobiety są gorące”	Russell, aktor („Gładiator”)	18		Zielonoskóry Mistrz Jedi
Nośność statku		1		Akwariowe (skalary, welony)				... Gaga, śpiewa „Paparazzi”		24
Filmowy kompan Kwiczola	Szczapa, polano			Gratka dla oratora		Karczma, gospoda	Kąpielisko nad jeziorem Jamno			
				6			12	Wymieniona część obcasa	Aktor w roli Froda Bagginsa	
Szewska pasja	Żywa przynęta na ryby	Zamek przy wiatrowce	Stop do wyrobu dzwonów		Miasto nad Bugiem w Polsce	„Ptasie ...”, wiersz Tuwima	Dom wielkomiejskiej biedoty	Kanał telewizyjny ze słońcem	Komedia pełna gagów	
					Collodi, twórca Pinokia			... domina lub ... jo-jo	Radiowe lub morskie	Dzieło o podróży Odysa
Pancerny z wąsem (aktor)		22		United, ang. klub piłkarski	Jednostka energii (J)			Egzotyczna przyprawa		„Wleczący” się utwór
Placony porywaczowi	Venus na korcie							Sierp lub hak	Stolica nad Zat. Gwinejską	
	2			... Skarbową, organ ministerstwa finansów	Japonia w trzech słowach					
Walizy i torby podróżnego	Myśliwski rozkład	Fabryka, produkowała radia		10	Poblize, sąsiedztwo czegoś	Gatunek wędliny	Opowieść o Syzyfie	Króciutki skarpetki	Urządowy ubiór sędziego	Mandat i grzywna
Kura z kurczętami	Wojskowy duchowny	Toczy się w kregielni	Corsa w garażu			Ćwiczenie... nad rzeczka				
Kupno					Forma walki politycznej			Myśliwski pies gończy		
	35							Łużycka lub ... Szalona	Stoją nad bagnami	
Teren, na którym toczy się boj										
					Strzeżanina	Np. Bielska, aktorka				
Szczegół bez znaczenia	Polityczna – z krajami	Produkt firmy Apple	Zadawniona uraza		Dzielnica wielkich miast		Wojciech, b. tenisista			
					Mięsień		16	Meryl w „Sprawie Kramców”	Roślina jak baśniowy skarbiec	0:0 na boisku
5			7							21
Odbija w swych wodach Londyn						Przyjaciel Portosa i Aramis	Stanowisko w prokuraturze			
Składnik bomb zapalających	Zespół z A. Sikorskim						Jest nim Krasnystaw (wyraz)	... wodoru; woda		
Gatunek herbaty	23					Powab, urok			Pora gwiazdki	
Banda przestępców	Zbigniew Zapasiewicz	Nakrycie na tapczan	Hiszpański arystokrata	Ogół duchowieństwa				Wabiła śpiewem marynarzy	Łączy brzegi rzeki	Młode jarki
									20	Uczestnik wywiadówki
Krasnoludek, skrzat										
Stan, w który można wpadać										
Symptom, przejaw										
Twarda, skleciona bryłka śniegu	Alain, b. kierowca Formuły 1	Jezioro na Mazurach (anagram: lat + ty)	Wolna posada w urzędzie		„Ostra” tkanina					
Przełożony, np. dominikanów	Zespół z przebojem „Skóra”									
Warstwa ochronna czegoś	Grupa komórek o podobnej budowie									
Samochód z Japonii	30									

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35 utworzą rozwiązanie - aforyzm Sofoklesa.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Horoskop

BARAN
21 marca - 20 kwietnia
Przed tobą bardzo dynamiczny i twórczy okres. Zdołasz wiele zdziałać, pozaklatwiać i osiągnąć, zarówno w pracy, jak i w osobistych sprawach. Możesz planować zarówno zajęcia, które wymagają aktywności fizycznej, jak i umysłowej. Nie odłóżysz na później takich aktywności jak naprawa domowych sprzętów czy dbanie o zdrowie.



BYK
21 kwietnia - 20 maja
Nawet najlepiej zorganizowani nie unikną natłoku zadań. Będziesz bardzo zajęty sprawami zawodowymi, ale okaże się także, że rodzina potrzebuje od ciebie zaangażowania w swoje problemy. Będziesz musiał jej poświęcić więcej uwagi niż zwykle. Niewykluczone, że zechcesz w specjalny sposób o siebie zadbać lub coś ważnego dla siebie załatwić.



BLIŹNIĘTA
21 maja - 21 czerwca
W twojej głowie nieustannie będzie się kręcił kołowrotek. A przynajmniej będziesz miał takie wrażenie. Aby się uspokoić, trzeba będzie gdzieś wyjść, pobiegać lub pójść na spacer, aby nie myśleć o wielu rzeczach naraz. Z pewnością staniesz przed ważnymi decyzjami, trzeba będzie gonić terminy lub pogodzić sprzeczne interesy, bo jedni domownicy zechcą siedzieć w domu, a inni gdzieś wyjechać.



RAK
22 czerwca - 22 lipca
Przed tobą miłe chwile w kontaktach z rodziną lub z osobami, z którymi łączą cię ważne sprawy. Spory przestaną istnieć, wszelkie nieporozumienia zostaną załagodzone. Z ust pewnej bliskiej ci osoby padną bardzo miłe słowa. Usłyszysz pochwały i komplementy i nie pozostaniesz dłużny. Problemy, które się pojawiają, zaczniesz wspólnie rozwiązywać.



LEW
23 lipca - 23 sierpnia
Pewne wydatki trzeba będzie odłożyć na później, bo mogą się pojawić pilne wydatki związane na przykład z remontem kuchni czy łazienki. przy okazji zrobisz w domu porządku. W pracy tyle będzie różnych obowiązków, że być może trzeba będzie zostawać po godzinach. Upewnij się, czy w związku z tym dostaniesz większe wynagrodzenie.



PANNA
24 sierpnia - 23 września
Nawet gdy nie jest ci najłatwiej i gdy nie jesteś w najlepszym humorze, staraj się o uśmiech dla najbliższych. To jest bardzo ważne. Poza tym czasem zaledwie uśmiech wystarczy, aby rozładować napięcie. Jeśli wybierzesz się na zakupy, to pilnuj pieniędzy i uważnie wybieraj towary, gdyż inaczej po powrocie do domu możesz sobie pluć w brodę, że zrujnowałaś się na coś niepotrzebnego lub złej jakości.



WAGA
24 września - 23 października
Możesz teraz zrobić wiele dobrego dla innych ludzi. Zaangażujesz się w jakąś akcję charytatywną, albo komuś pomożesz z załatwianiem domowych spraw. I będzie ci z tym bardzo dobrze. Trzeba będzie trochę pobiegać po mieście lub po firmie, a w domu poprzesuwać meble, by zrobić więcej miejsca. Szykuje się trochę zmian, które tobie i twojej rodzinie wyjdą na dobre.



SKORPION
24 października - 22 listopada
Będziesz bardzo zajęta i zabiegana osobą, lecz w codziennym życiu dopisze ci szczęście. Planety obdarzą cię dobrym zdrowiem i nawet przy większych mrozach się nie rozchorujesz. Powiedzie ci się to, na czym ci najbardziej zależy. Także w pracy, gdzie błysniesz jakimś nowym pomysłem albo racjonalizatorskim projektem.



STRZELEC
23 listopada - 21 grudnia
W myśli zasady gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta, możesz zyskać na jakimś nieporozumieniu w twoim otoczeniu. Nagle okaże się, że jesteś niezbędny i że nikt nie robi czegoś tak dobrze jak ty. Powiedzie ci się też w tych dziedzinach, które dotąd były ci obce. Pewne rzeczy stracą na znaczeniu, a za to inne staną się bardziej istotne.



KOZIOROŻEC
22 grudnia - 20 stycznia
Samopoczucie znacznie ci się poprawi, a wokół siebie wreszcie zauważysz wiele zaangażowanych w twoje sprawy osób. Znajdziesz pomocników w różnych sytuacjach. Przed tobą są bardzo miłe chwile i wyjątkowe spotkania w gronie znajomych. Także takich, których dawno nie widziałeś i będziecie mieli sobie sporo do opowiadania.



WODNIK
21 stycznia - 19 lutego
Spotkasz osoby, które ci będą coś wciskać lub do czegoś namawiać. Możesz się znaleźć w niezręcznej sytuacji, w której trzeba będzie odmówić lub odejść. Wieczorami chętnie znajdziesz się w domu i zaszyjesz w swoim ulubionym miejscu, przy czymś, co lubisz robić. Będziesz coś przygotowywać i tworzyć.



RYBY
20 lutego - 20 marca
Twoje zalety to upór, silna wola, konsekwencja i odporność na stres. Więc doskonale zrealizujesz się w takich dziedzinach, jak współzawodnictwo, sport, pokonywanie przeszkód lub praca fizyczna. Pochłoną cię pasjonujące zajęcia, ale nie zapominaj o codziennych sprawach. Nawet jeśli masz mnóstwo zajęć i wciąż głowę zajętą różnymi myślami.



GEORGINA

2577181 01-A

266918L01-A

257418L01-A

p2710

195918L01-A

231218J 01-A

2724181.01.A

000519| 01-F

217 70

2672181 01-A

000719101-A

272218L01-A

110

bi0

260918L01-A

226818L01-A

100

n3352

in 217.22

2000

in211.02

000519L01-A

55
n213 90



in217 39

c24089

hi0031

Co i jak będziemy jedli w 2019 roku



PIOTR SKWAREK otwiera na wiosnę podmiejską restaurację „Kuchnia otwarta” z ideą zdrowego i odpowiedzialnego podejścia do jedzenia.

- Towar od małych, lokalnych dostawców, regionalne smaki i miejsce przy stole dla każdego
- mówi Piotr, pasjonat regionalnej kuchni, który ostatnio szefował w restauracji Trzy Romanse Hotelu Wieniawski.

EOT MACIEI KACZANOWSKI

W Lublinie powstała pierwsza jadłodzielnia, punkt nieodpłatnej wymiany żywności. Masz czego za dużo, podziel się. Masz na coś ochotę, przyjdź i poczęstuj się - zachęcają twórcy pierwszej lubelskiej jadłodzielni. Taką jadłodzielnię ma też Zamość. Idea foodsharingu jest odpowiedzią na marnowanie się jedzenia w domach, a przede wszystkim tam, gdzie organizowane są cateringi. Jakże jeszcze trendy żywnościowe będą ważne w 2019 roku?

Dieta paleo

Opiera się na pokarmie człowieka z okresu paleolitu. To odpowiedź na strach przed produktami przetworzonymi.

W diecie paleo wybieramy naturalne, zdrowe i odżywcze składniki o znanym pochodzeniu, rezygnujemy z konserwantów, aromatów, dodatków.

Filozofia tej diety zakłada zdrowy minimalizm, coraz więcej ludzi przechodzi na nią ze względu na małe dzieci. Co się je? Przede wszystkim dziczyznę, jagnięcinę i baraninę wykluczając wieprzowinę i drób ze sklepów. Do tego ryby ze sprawdzonych hodowli, jajka, grzyby, owoce i warzywa oraz orzechy. Je się mniej, je się to, co naturalne i zdrowe. Je się świadomie.

Gotowanie z resztek

To trend towarzyszący dzieleniu się żywnością. Nasze babcie potrafiły z wody, chleba i skwarek ugotować smaczną zupę, skrzętnie wykorzystując to, co zostało w spiżarni na przednówku. Dziś z resztek gotuje się w najlepszych restauracjach świata. Idea wywodzi się z ruchu slow food. Przy restauracjach powstają własne hodowle i warzywni-

Dieta paleo,
gotowanie z resztek,
insekty dla
śmiazków, kwaśny
smak kiszonek,
lokalne składniki na
talerzu i różne
rodzaje soli - to
najważniejsze
trendy kulinarne,
które będą modne
w rozpoczynającym
się roku

WALDEMAR SULISZ

ki. Mięso zjada się do ostatniego kawałeczka (podroby), z pędów kapusty, odciętych z liści gotuje się gulasz.

Słynna restauracja Blue Hill mieści się w stodole na farmie, położonej w północnej części stanu Nowy Jork. „Pasące się, dziobiące i ukorzenione” - to zasada doboru składników przez tamtejszych szefów kuchni.

Szacuje się, że nurt ten na dobre rozgości się w Polsce i w Lublinie.

Insekty w daniach

Sushi to przeżytek, w modzie jest szarańcza i larwy owadów. Restauracja z owadami w menu powstała w Warszawie, na miejsce w słynnej restauracji w Budapeszcie, podającej owady czeka się miesiąc. Szaszłyk z szarańczy, drewnojada i larw jedwabnika ma dostarczać pełnowartościowe białko.

Okazuje się, że Polacy też chcą tego spróbować. To pokłosie coraz tańszych wycieczek zagranicznych. W południowo-wschodniej Azji owady są elementem codziennej diety, mieszkańcy Meksyku zjadają około 500 rodzajów insektów. Żywnienie się owadami (entomofagia) ma być zdrowe, gdyż owady mogą zawierać białko, witaminy, żelazo i - jak mrówki - cenne aminokwasy. Owady jada się nawet na deser, jak na przykład chrupiące koniki polne w czekoladzie.

Kiszonki

Polacy fascynują się kimchi, czyli koreańską kapustą

kiszoną na ostro. Śniadanie koreańskie to miseczek ryżu i kimchi właśnie. Kimchi to nie tylko surówka, to dodatek do wielu potraw smażonych i duszonych. W 2013 roku tradycyjny sposób przygotowywania kimchi na zimę został wpisany na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. W kimchi ważne są dodatki: rzodkiew japońska, czosnek, papryka, chili, cebula, solone krewetki i owoce morza, imbir, sól, cukier, sos sojowy.

A tymczasem tradycja kiszenia ma w Polsce długą tradycję. Na targu przy zamku od kilku lat można kupić nie tylko kiszoną kapustę i ogórki, ale też kiszoną paprykę, kiszone zielone pomidory, kiszone jabłka i rewelacyjne kiszone główki czosnku. Wielkim orędownikiem kiszonek jest Aleksander Baron, który dwa lata temu poprowadził na Europejskim Festiwalu Smaku warsztaty kiszenia dla lubelskich szefów kuchni. Jego książka „Kiszonki i fermentacje” powinna znaleźć się w każdym domu. Dlaczego? Bo kiszonki są pyszne i mają cudowną zdolność odkwaszania organizmu. Jakby nie

patrzeć, kwaśny smak (kiszonych oraz sosy i marynaty na bazie octu balsamicznego i cytrusów) będzie rządził w 2019 roku.

Lokalnie, regionalnie, ziół- wo

Z tego trendu najbardziej się cieszę. Artur Góra, szef kuchni restauracji BelEtage sam hoduje zioła, starannie wybiera lokalnych dostawców owoców i warzyw, po to, by serwować jedzenie na najwyższym poziomie.

W restauracji Ego Hotelu Alter do produkcji sera wykorzystuje się mleko z rodzinnej hodowli krów. W Lublinie powstają miejskie ogródki, pasieki i kooperatywy spożywcze, gdzie można zaopatrzyć się w płody rolne z ekologicznym certyfikatem.

Do tego znakomitego trendu dopasowuje się coraz więcej szefów kuchni, ponieważ ludzie chcą jeść regionalnie i chcą wiedzieć, co i od kogo mają na talerzach. W menu lubelskich restauracji w karcie dań pojawiają się dopiski: pstrąg z Pustelni, jagnięcina uhruska, gęś biłgorajska, wieprzowina puławska. Mało tego: takie

informacje znajdziemy
w najlepszych restauracjach
w Polsce, nasz region staje
się zapleczem zdrowej żywności.

Słono i zdrowo

Ryba pieczona w soli wcale nie będzie słona. Podobnie jak ligawa wołowa, zasypana grubą warstwą soli i upieczona na elektrycznej patelni. Okazuje się, że sól może być ważnym i zdrowym składnikiem potraw. Pod warunkiem, że jest to sól kamienna, himalajska czy na przykład cytrynowa.

Różowa sól himalajska zawiera minerały potrzebne organizmowi. Podkreśla smak potraw - kromka chleba posmarowana własnoręcznie zrobionym masłem, z kawałkiem białego, domowego sera, posypana odrobiną prawdziwej soli to prawdziwy przysmak.

Zdrowa przyjemność

Najważniejszym trendem na 2019 jest zdrowe i odpowiedzialne podejście do jedzenia, które wypiera stare nawyki. Obowiązują trzy zasady: Root to stick (od korzenia aż po czubek), From nose to tail (zjadanie piątej ćwiartki) oraz From farm to table (najkrótsza droga od producenta do talerza).

W 2019 roku chcemy jeść zdrowo i etycznie. Ponad 80 proc. konsumentów chce jeść więcej owoców i warzyw, ponad połowa młodych ludzi w Polsce chce zrobić sobie urlop od mięsa. Najlepsi szefowie kuchni w Lublinie i regionie stoją na stanowisku, że dania mają być smaczne, regionalne, zdrowe i pięknie skomponowane na talerzu.

Samoobsługowa
Jadłodzielnia na targowisku
przy al. Tysiąclecia w Lublinie
została otwarta w grudniu

